

luty
2021

nr 2/463

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Proch
z raju
s. 11



● Jerzy Faliszek SVD – Oto ja, pošlij mnie! s. 3

● Zdzisław Grad SVD – Eucharystia źródłem misyjnego zapachu s. 6



● Michał Tomaszewski SVD – Ojcowie wiary s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10

■ W ŚWIETLE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – Proch z rajy s. 11

● Andrzej Mochalski SVD – Zima i koronawirus w Misionerach s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15

■ WERBIŚCI MAJĄ...:

Dariusz Pielak SVD – ... kult Niepokalanego Serca Maryi s. 16

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – Br. Zygmunt, Aleksy Budnarowski SVD s. 17

● Marek Pogorzelski SVD – Nowa parafia i nowe wyzwania s. 18

● Michał Radomski SVD – Patronka Vigía del Fuerte s. 20

■ ALASKA! PRZYGODA ŻYCIA – ŻYCIE Z PRZYGODĄ:

Stanisław Róż SVD – Największa przygoda-cud s. 22

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – Przebudzenie misyjne w XIX w. s. 24

■ ŚWIAT MISYJNY: MEKSYK s. 27

Sylwester Wydra SVD – DRK, NRD, Meksyk, a potem Kuba s. 28

■ POCZTA MISYJNA:

Albert Kurczab SVD – Remont w seminarium s. 32

W następnych numerach:

- Janusz Różalski SVD, Dobro zwycięży
- Zenon Szabłowski SVD, Nikt nie mógł się spodziewać
- Michał Tomaszewski SVD, Nieustanna gotowość

Okladka I: Nad jeziorem Titicaca, Boliwia
fot. Józef Gwóźdź SVD

Okladka IV: W prowincji Jujuy, Argentyna
fot. Henryk Skowronek SVD




Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!


Kiedy piszę te słowa, pandemia nie odpuszcza i wciąż czytamy o ofiarach Covid-19. Wyglądamy czasu, kiedy zamiast maseczki będzie można zobaczyć uśmiech człowieka i podać sobie nawzajem dłoń; kiedy można będzie odwiedzić chorego w jego domu, w szpitalu czy hospicjum; kiedy można będzie spotykać się w większym gronie w rodzinie czy ze znajomymi, zajrzeć do sąsiada bez obawy, że się nas przestraszy. Na razie jednak pozostaje nam stosować się do obostrzeń: trzymać dystans, nosić maseczkę i dezynfekować ręce.

Jednak w tym czasie, kiedy świat wyrzucił się nam do góry nogami, nadal próbujemy w miarę normalnie żyć i nadal możemy pomagać. Kiedy się wsłuchamy w doniesienia medialne, uderza, jak pandemia wyzwala wiele dobra w ludziach w Polsce i na świecie. Organizowane są aukcje, aby pomóc np. chorej małej Tosi; jak zwykle – choć z przestrzeganiem zasad pandemicznych – odbyły się spotkania wigilijne dla bezdomnych; wciąż trwa budowa pierwszego wiejskiego hospicjum w północno-wschodniej Polsce... To takie pierwsze z brzegu przykłady, a jest ich multum. Oczywiście trwała również Werbistowska Adventowa Akcja Pomocy Kościołowi Misyjnemu, do której mógł dołączyć każdy człowiek dobrej woli – czy to poprzez wpłatę pieniędzy, czy poprzez modlitwę.

O tym, jak żyją i pracują misjonarze w czasie pandemii i jak pomagają ludziom, do których zostali posłani, skąd czerpią siły i co jest ich inspiracją, opowiada lutowy numer „Misjonarza”. Życie bowiem toczy się dalej i ciągle potrzebni są pasterze różnych wspólnot chrześcijańskich na świecie, a przed misjonarzami wciąż pojawiają się nowe wyzwania, które podejmują i z Bożą pomocą realizują.

Już w tym miesiącu rozpoczyna się Wielki Post – okres przygotowania do świętowania Zmartwychwstania Pańskiego. W każdym czasie Pan Bóg jest blisko człowieka i chce go prowadzić tak, aby bezpiecznie dotarł do celu swojej pielgrzymki przez życie na ziemi. Bądźmy uważni na tę Jego obecność, jak również na obecność drugiego człowieka, zwłaszcza tego potrzebującego. Pamiętajmy o sobie nawzajem na różne sposoby i w każdym czasie. 

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 2/463/2021

 **Zespół:** Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrestracji i skracania nadanyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Oto ja, pošlij mnie!

Piszę w szczególnym czasie, bo w Niedzielę Misyjną, która w Argentynie jest obchodzona tydzień wcześniej niż w całym Kościele powszechnym. Powodem tej modyfikacji jest Dzień Matki, przypadający tu w trzecią niedzielę października.

W tym roku (2020 r. – red.) łączy nas motto, zaczerpnięte z Księgi Izajasza: *Oto ja, pošlij mnie!* (Iz 6,8). W tym szczególnym dniu cały Kościół mówi o misjach, modli się za misje i wspomaga je materialnie. Chcę więc podzielić się moim misyjnym „tu i teraz” i zarazem podziękować z całego serca za wszelakiego rodzaju pomoc, której nieustannie doświadczam.

Nieco z niedowierzaniem uzmysławiam sobie, że przeminęło już ćwierć wieku od momentu, w którym pożegnałem się z Polską i wyruszyłem w świat. Jestem wdzięczny za życzliwość i pamięć przyjaciele misji, których doświadczam przez tyle lat.



O. Jerzy Faliszek SVD. Msza św. w nowo wybudowanej kaplicy w Dzielnicy 20 Octubre w Cochabamba, Boliwia



O. Faliszek podczas krajowego spotkania diecezjalnych przedstawicieli Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci – siedziba w Buenos Aires

Nikt z nas nie spodziewał się, ani w Polsce, ani w Argentynie, że po Nadzwyczajnym Miesiącu Misyjnym w 2019 r. przyjdzie nam w 2020 r. przeżywać ten miesiąc również odmiennie i wyjątkowo. Zmuszony byłem spędzać go w siedzibie Papieskich Dzieł Misyjnych w ramach kwarantanny, która trwa tu nieprzerwanie od ponad siedmiu miesięcy. Jak podaje tutejsza telewizja, przeżyliśmy już 210 dni w izolacji. To bardzo długo. Wyprzedza nas jedynie Peru, gdzie wprowadzono kwarantannę cztery dni wcześniej. Niestety, sytuacja sanitarna w wielomilionowym Buenos Aires, otoczonym wielkimi dzielnicami nędzy, stale się pogarsza.

PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE

Od miesiący moja ekipa Papieskich Dzieł Misyjnych pracuje zdalnie, mnie natomiast przypadło samotne czuwanie nad całością ogromnego, wielopiętrowego budynku, który, mimo wszystkiego, co się dzieje wokół, w dalszym ciągu pełni wiele funkcji. W pierwszych miesiącach kwarantanny otworzyliśmy drzwi dla licznych osób z zagranicy (także z Polski!), które spędzały tu czas obowiązkowej izolacji w oczekiwaniu na wyjazd z kraju. Kilka dużych sal i kuchnia zostały przystosowane do potrzeb Caritasu, obecnie zajmującego się setkami ludzi, którzy stracili dach nad głową i żyją na ulicy. Znalazło się tu dla nich miejsce, gdzie mogą się zatrzymać na parę godzin, posilić czy też wykapać. Argentyna, która już od wielu lat nie potrafi wyjść z kryzysu ekonomicznego, znajduje się w obliczu ogromnego krachu. Upadają tu tysiące małych firm, inne natomiast przenoszą się za granicę. Z tego powodu w ciągu jednego roku przybyło prawie 4 mln bezrobotnych. Do niedawna Argentyna przyciągała



Przekazanie szkole podstawowej w Colonia Progreso (Argentyna) figury Matki Bożej – Królowej Misjonarzy, w ramach obchodów 100-lecia istnienia wioski

ogromne rzesze migrantów z sąsiednich krajów, ale też z innych, takich jak Wenezuela czy Chiny. Dziś, niestety, istnieje duża grupa ludzi, chcących na stałe opuścić swoją ojczyznę. W ich ślady idą też niedawno przybyli migranci, którzy nie odnaleźli tu swej „ziemi obiecanej”.

KOŚCIÓŁ W CZASACH ZARAZY

Życie Kościoła jest wkomponowane w tę nową rzeczywistość pandemii. Od ponad pół roku kościoły w prawie całym kraju pozostają zamknięte. Odwołano też wiele ważnych spotkań, m.in. Krajowy Kongres Maryjny, od dawna oczekiwany przez wiernych. Z półrocznym opóźnieniem przybył do Buenos Aires nowy nuncjusz apostolski – polski biskup Mirosław Adamczyk, pochodzący z Gdańska i pracujący do niedawna w Panamie. Właśnie dzisiaj odbyła się, skromniejsza niż zwykle, ceremonia jego powitania. W stolicy świątynie mogą być otwarte, jednak obowiązuje w nich za-

kaz sprawowania Mszy św. i pozostałych sakramentów. W innych częściach kraju istnieje pozwolenie na sprawowanie kultu dla małych grup wiernych. Od dwóch lat dane mi jest pełnić posługę duszpasterską w parafii Selva (700 km na północ od Buenos Aires), która od dawna czeka na nowego proboszcza. Na ogół staram się odwiedzać powierzoną mi wspólnotę przynajmniej co cztery miesiące. W tym roku skończyło się jednak na wizycie w pierwszej połowie stycznia i na razie nie zapowiada się następny wyjazd do Selvy.

Na szczęście, Kościół nie został całkowicie sparaliżowany. Cytując św. Pawła, zauważamy, że tak jak 2000 lat temu, tak i dziś *słowo Boże nie uległo skrepowaniu* (2 Tym 2,9). Dzisiaj stało się faktem wołanie papieża Franciszka, aby Kościół wyszedł ze swego zamknięcia. Liczni duszpasterze zamienili ambony na komputery i smartfony, poprzez które transmitowane są katechezy, nabożeństwa, konferencje, a nawet... internetowe pielgrzymki. Katolicy pojawili się w mediach, które do tej pory były zdominowane, przynajmniej w Argentynie, głównie przez pastorów wspólnot protestanckich. Niedługo przyszłość pokaże, które praktyki i zwyczaje pozostaną już na stałe w codziennym życiu Kościoła. Powrót do tzw. normalności budzi zarówno obawy, jak i nadzieje. Przed wierzącymi stawia natomiast zadanie rozeznania znaków czasu i bycia otwartymi na działanie Ducha Świętego, który pragnie odnowić oblicze naszej ziemi.



BUDOWANIE MOSTÓW

Ostatnio weszło w modę organizowanie konferen-

Przygotowanie do spotkania misyjnego z dziećmi

NAJLEPSZE MIEJSCE NA ŚWIECIE

Praca w Papieskich Dziełach Misyjnych to głównie załatwianie spraw biurowych. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że będę w stanie spędzać przy komputerze tak dużo czasu. Na pierwszy rzut oka, moje misjonowanie to dość monotonna praca, stąd też, gdy przystępowałem do napisania tego tekstu, czułem się zakłopotany. Zadawałem sobie pytanie, czym będę mógł zaciekawić Czytelników? W końcu uświadomiłem sobie, że egzotyka i przygody misyjne nie stanowią sedna sprawy. Wystarczy przypomnieć św. Teresę od Dzieciątka Jezus, która była wielką misjonarką, ale zamkniętą w klasztorze. Podobnie misjonarkami są siostry klauzurowe oraz rzesza osób należących do Unii Misyjnej Chorych. Często pocieszam innych, ale i siebie, słowami św. Józefa Freinademetza, który zwykł powiadać, że najlepszym miejscem na świecie jest to, w którym Bóg nas potrzebuje. I to jest bardzo istotne. Pamiętam z młodości liczne spotkania z misjonarzami. W mojej pamięci utkwiał mocno jeden, powtarzający się wątek – otóż wszyscy podkreślali, iż źródłem radości misjonarza jest poczucie bycia potrzebnym. Dziś czuję się potrzebnym właśnie tutaj. Wiem, że dzieło misyjne musi mieć swoje „zaplecze”, składające się z osób, których praca jest najczęściej mało widoczna.

Gdybyśmy chcieli porównać misję do ogromnego drzewa, to animacja misyjna byłaby jego korzeniami. Są one szare i niewidoczne, ale ich istnienie jest istotne dla życia całego drzewa. To one zapewniają mu siłę i żywotność.



O. Faliszek podczas wizyty w szkole podstawowej w Colonia Progreso na północy Argentyny

cji przez Internet. Często mam okazję przeprowadzać katechezy misyjne dla dzieci i młodzieży szkolnej, dla kleryków wyższych seminariów duchownych oraz członków różnego rodzaju grup kościelnych. W rozmowach często pojawia się pytanie o to, jak streścić w jednym zdaniu moją pracę w biurze misyjnym. Zwykle zaskakuje ich moja odpowiedź, gdyż mówię, że głównie zajmuję się „budowaniem mostów” i zaraz spieszę z wyjaśnieniem, że nie jestem architektem i nie chodzi tu o masywne konstrukcje wznoszone nad rzekami czy autostradami. Animacja misyjna to swego rodzaju sztuka budowania więzi pomiędzy osobami, wspólnotami i krajami. Każde posłanie misyjne czy też zorganizowanie pomocy materialnej lub duchowej na rzecz innych jest nowym mostem, który łączy i przybliża. Misje są znakiem czasu dla cywilizacji podzielonej granicami i murami. W tym sensie Dzieci Misyjne z Argentyny (ruch skupiający ponad 12 tys. członków) otrzymały w tym roku za zadanie niesienie pomocy materialnej na rzecz swoich rówieśników z Suazi, małego kraju w południowej Afryce. Innym przykładem budowania mo-

stów przyjaźni jest zobowiązanie Kościoła argentyńskiego do posłania sporej grupy misjonarzy i wolontariuszy do peruwiańskiej Amazonii na okres co najmniej 10 lat. Papieskie Dzieła Misyjne zajmują się obecnie formacją ponad 20-osobowej ekipy kandydatów na misyjny wyjazd do Peru.

ANGELIKA I HILARY

W 2019 r. zamieściłem w Internecie ogłoszenie o potrzebie wyjazdu misjonarzy świeckich do pracy w Boliwii. Pierwszymi osobami, które odpowiedziały na mój apel, było małżeństwo emerytów – Angelika i Hilary, pochodzący z miasteczka na północy Argentyny. Powiedzieli, że ich decyzja o misjach była jednomyślna i nie budziła w nich żadnych wątpliwości. Nie zniechęcili się nawet wtedy, gdy tłumaczyłem im, że czeka ich długa podróż, wiele trudności i na pewno dużo niespodzianek. W końcu posłanie misyjne doszło do skutku. W ich rodzinnej miejscowości pożegnała ich wspólnota parafialna i wyruszyli w nieznaną. Czułem, że ja też wziąłem na siebie część ryzyka, będąc głównym pomysłodawcą tego misyjnego przedsięwzięcia. Nie obyło się bez zmartwień

już zaraz po ich wyjeździe, gdyż przez kilka dni nie dawali oni znaku życia. Później okazało się, że po przekroczeniu granicy ich telefony przestały działać. W końcu skończyła się moja niepewność. Po wielodniowej podróży Angelika i Hilary kilkoma autobusami dotarli do południowej części dużego miasta Cochabamba, gdzie od ponad 10 lat pracują siostry Służebnice Ducha Świętego. Czuli się tam szczęśliwi, o czym informowali w często wysyłanych relacjach ze swojej pracy. Przed emeryturą Hilary pracował jako piekarz, zaś jego żona była fryzjerką, poza tym obydwój od lat byli katechetami. Mieli zatem dość szerokie możliwości działania na misjach. Kilka miesięcy po ich powrocie do Argentyny dane mi było odwiedzić Cochabambę. Mieszkańcy dzielnicy wypytywali o „zakochaną parę”. Wspominali ich jako wyjątkowe małżeństwo, które mimo podeszłego wieku nie zatraciło serdeczności, czułości i radości z bycia ze sobą. Widziano ich wędrujących po dzielnicy, zawsze trzymających się za ręce i wdających się w serdeczne rozmowy ze spotykanymi osobami. Słuchając opowieści o tych misjonarzach, dziękuję Panu Bogu za Angelikę i Hilarego, za ukazywanie Bożej miłości poprzez ich codzienne życie. W tym miejscu przypominają mi się słowa św. Franciszka z Asyżu: „Głoście Ewangelię życiem, a jak zajdzie potrzeba, to także słowami”.

BOŻY PŁOMIEŃ

Na zakończenie powracam do motta: *Oto ja, pošlij mnie!* Te słowa są wypowiedziane przez proroka Izajasza po tym, gdy Bóg dotyka jego języka żywym ogniem, który go oczyszcza wewnętrznie i rozpała w nim miłość. Każdy z nas, ochrzczonych, jest dotknięty ogniem Ducha Świętego, który nas odnawia i posyła. Jesteśmy ożywiani ogniem, który wyraża się w radości i zapale. Niech słowo Boże, modlitwa i Eucharystia, podtrzymują w nas Boży płomień, abyśmy mogli hojnie dzielić się wiarą, nadzieją i miłością z tymi, których Pan stawia na drogach naszej życiowej wędrówki.



O. Zdzisław Grad SVD z Najświętzym Sakramentem podczas procesji w jednej z wiosek na Madagaskarze

Słowa mandatu misyjnego: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody [...] A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,19-20) są inspiracją i zapewnieniem skuteczności wszelkiego apostołstwa, bowiem Pan Żniwa jest u boku swoich posłańców. Misjonarz jako pierwszy ma wierzyć, że nie jest sam i że misja mu powierzona jest przede wszystkim misją Chrystusa.

JEZUS OBECNY OBOK

Kroczenie Jezusa obok swoich posłańców rozpala ich serca, tak jak to miało miejsce w drodze do Emaus. Jezus zapewniał o swojej obecności, na kilka sposobów, pośród swoich uczniów: kiedy słuchają Jego Słowa, kiedy zgromadzeni są w Jego imię, a przede wszystkim kiedy łamią chleb w Jego imię. A więc kiedy sprawują Eucharystię, Jego obecność jest najbardziej intensywna. Spotkanie z Jezusem żywym i doświadczenie Jego boskiej obecności rozpala serce ogniem Ducha Świętego i napełnia zapałem, aby wyjść z małego osobistego „światka”

Zdzisław Grad SVD • MADAGASKAR

Eucharystia źródłem misyjnego zapału

do świata innych osób i innych areopagów czy peryferii ludzkich sytuacji...

Przywołam tutaj sytuację dotyczącą tego, w jaki sposób trwanie przy Eucharystii i adoracja Najświętszego Sakramentu rozpała serca dziesiątek wspólnot modlitewnych na Madagaskarze. Grupy te w diecezji Mananjary na wschodnim wybrzeżu Czerwonej Wyspy, pozostające pod moją opieką, bardzo szybko zrozumiały potrzebę czci Jezusa obecnego w Eucharystii. Mimo niezwykłych objawów darów charyzmatycznych, grupy te nie popadły w subiektywizm teologiczny. Przeciwnie, proporcjonalnie do wzrostu charyzmatów przyłgnęły bardziej do Eucharystii.



Zrodziła się inicjatywa comiesięcznych całonocnych adoracji Najświętszego Sakramentu. I tak w każdy pierwszy piątek miesiąca już od 25 lat nieprzerwanie trwa napełnianie się Duchem Świętym i gorliwością apostołską poprzez adorację eucharystyczną. Na całonocne comiesięczne adoracje schodzą się nie tylko grupy modlitewne, ale i wielu wiernych z okolicznych parafii Mananjary. Co więcej, chrześcijanie z wiosek pokonują kilkadziesiąt kilometrów pieszo, aby doświadczyć mocy i obecności Jezusa oraz uzdrowienia poprzez wspólną adorację.

SEKRETEM ZAPAŁU – ADORACJA

Wielu nowo nawróconych pogan czy osób poranionych czarami właśnie podczas adoracji i przed Najświętszym Sakramentem prosiło o łaskę i o uzdrowienie. Co więcej, zaangażowani charyzmatycy proporcjonalnie do uczestnictwa w adoracjach wzrastali w mocy Ducha Świętego i stawali się coraz bardziej gorliwi w odwiedzeniu i ewangelizowaniu okolicznych wiosek, w których nie było jeszcze kościoła. Zwyczaj zaszczytowany w diecezji Mananjary rozpowszechniliśmy na większość grup modlitewnych w wielu diecezjach Madagaskaru.

O. Grad z malgaskimi królami, którzy przyjęli chrzest



Mój osobisty zapał, jak i ekipy rekolekcyjnej wspomagającej mnie nie jest teoretyczny. W 2019 r. zdołaliśmy odwiedzić kilkanaście diecezji, przeprowadzając ok. 25 tygodniowych rekolekcji kerygmatycznych. Sekretem naszego zapału jest częste adorowanie i wielbienie Jezusa pod postacią chleba. A On w odpowiedzi posyła swego Ducha, który czyni nas gorliwymi apostołami. Przełożenie jest logiczne i empiryczne. Im więcej uwielbienia Eucharystii, tym więcej Ducha Świętego i tym więcej gorliwości w byciu świadkami i głosicielami Ewangelii. Bowiem Eucharystia to nie tylko jakaś boska i sakralna RZECZ, lecz OSOBA, z którą kontakt przeobraża nas i czyni podobną do NIEJ. W końcu ci, którzy spożywają Eucharystię i adorują Ją, realnie przejmują pragnienia Jezusa i jako Jego uczniowie przypominają sobie słowa: *Gorliwość o dom Twój pochłonie mnie* (J 2,17).

ZDOBYWAĆ DLA CHRYSYTA

Pamiętam początki ewangelizacji w nowym dystrykcie Pangalana, który został mi powierzony ponad 25 lat temu. W owym czasie region ten był znany z pogańskich wierzeń i praktyk. Stałem przed wielkim wyzwaniem. Wiosek już trochę zewangelizowanych było niewiele, bo jedynie 6, a pogań-

skich ok. 100. Wówczas nie miałem wielu pomocników, czyli świeckich ewangelizatorów. Musiałem ich najpierw nawrócić, ochrzcić, uformować. Moją najczęściej wykorzystywaną formą ewangelizacji w odwiedzanych wioskach, jakże jeszcze wątpliwych duchowo, była częsta adoracja i procesje eucharystyczne.

Wierzyłem mocno, że obecność Jezusa w Eucharystii to nie teoria teologiczna. Częste, także nocne trwanie na adoracji z nowo nawróconym dawało siłę i gorliwość apostoła przede wszystkim mnie. Podejmowałem długie, czasem nawet 3-tygodniowe wyjazdy w celu ewangelizacji pogańskich wiosek. Po powrocie, po kilkunastu dniach znów udawałem się w busz. Czułem w sobie nieprzepartą chęć i pragnienie zdobywania nowych wspólnot dla Chrystusa. Moje osobiste przekonanie o ważności wielbienia Jezusa eucharystycznego przekazałem katechistom i nowym grupom charyzmatycznym. Pangalana w ciągu krótkiego czasu stała się regionem duchowo wiodącym w diecezji. Dzięki czci Eucharystii mieszkańcy doświadczali realności nowych Zielonych Świąt – wylania Ducha Świętego, który zamieszkał pośród nich.



Modlitwa z tańcem





O. Michał Tomaszewski SVD –
rozwiązywanie supłów. Msza św.
z bp. Otto Separi na wyspie Tumleo

To tam, na wyspie Tumleo, misjonarze werbiści, po krótkim pobycie w okolicach Madang, założyli swoją pierwszą stację misyjną na papuaskiej ziemi, a potem wyruszyli do pobliskiego Aitape. Następnie udali się stamtąd do innych miejsc, w których obecnie pracujemy, ale i takich, gdzie dzisiaj nas już nie ma, ponieważ albo przekazaliśmy parafie czy diecezje pod opiekę innych zakonów, jak w przypadku wyspy Tumleo i diecezji Aitape, przekazanych franciszkanom, albo w ręce Kościoła lokalnego. Było też tak, że z niektórych miejsc trzeba było zrezygnować z powodu braku księży

Michał Tomaszewski SVD • PAPUA-NOWA GWINEA

Ojcowie wiary

Kiedy minęło 120 lat od przybycia werbistów do północnych, w większości jeszcze wtedy dziewiczych wybrzeży dzisiejszej Papui-Nowej Gwinei, w kwietniu 2015 r. udałem się na małą wyspę Tumleo, oddaloną o 30 minut drogi łódką motorową od leżącej na stałym lądzie miejscowości Aitape.

Jeden z krajobrazów mijanych w drodze do Aitape





O. Tomaszewski (w łodzi) po dotarciu z wizytą duszpasterską do wioski Tungimbit w parafii Kanengara



Przed kościołem w Timbunke, gdzie odbywała się ceremonia przyjęcia sakramentu chrztu

zdjęcia: Michał Tomaszewski SYD

czy misjonarzy, bo *źniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało* (Łk 10,2).

W 2020 r. świętowaliśmy jubileusz 125 lat obecności misjonarzy werbi-
stów w Papui-Nowej Gwinei. W związku z tym nasunęły mi się moje osobiste wspomnienia z misji w tym kraju.

PAMIĘĆ O PIONIERACH WIARY

Działo się to przed kilku laty. Wy-
ruszyłem z Wewak samochodem tere-
nowym, wysłany przez o. Józefa Ro-
szyńskiego SVD, wtedy mojego prze-
łożonego lokalnego, a obecnie biskupa
diecezji. Dał mi Pismo Świąte i powie-
dział: „Jedź!”. Prawie cały dzień zaję-
ło nam zmaganie się z drogą, wybo-
istą i poprzecinaną licznymi rzeka-
mi, bez mostów. W kilku miejscach
sytuacja wyglądała tak źle, że led-
wie zdołaliśmy pokonać przeszkody.
Kiedy już dotarliśmy do Aitape i za-
częliśmy zwiedzać to miejsce, ówczes-
ny bp Otto Separi przedstawił mnie
pewnej nauczycielce, która popatrzy-
ła na mnie i stwierdziła z uznaniem:
„A, to jesteś z tego zakonu ojców”.
A ja automatycznie, bez zastanowie-
nia, odpowiedziałem: „Mamy też bra-
ci zakonnych, tak jak franciszkanie”.
Ona natomiast szybko dopowiedziała:
„Chciałam powiedzieć – ojców wiary
na naszym terenie”. Wzruszyła mnie
dogłębnie tymi słowami i poczułem się
dumny z bycia werbistą. Mimo że kil-
ka generacji wstecz „przekazaliśmy
pałeczkę” innym misjonarzom, zrozu-
miałem, że pamięć o pionierach wia-

ry jest wciąż bardzo żywa. To cieszy
i dodaje otuchy, że może i nasze dzi-
siejsze trudy i poty nie pójdą całkiem
w zapomnienie. Być może ludzie nie
będą wspominać nas indywidualnie
po imieniu, ale ogólnie jako Rodzinę
Arnoldową szerzącą wiarę, nadzieję
i miłość – rodzinę, której przyjaciele
misji są integralną częścią.

SUPLY NA SZNURZE

Podczas tamtej wyprawy czułem,
że uczestniczę w pielgrzymce do miej-
sca świętego. Nie muszę chyba wspo-
minać, że gdy kolejnego dnia wsia-
dłem do łódki i zobaczyłem cel – wy-
spę Tumleo w oddali, dreszcz emocji
przeszył moje ciało i ogarnęła mnie
ogromna radość, mimo że udawałem
się na raczej smutną, acz zarazem bar-
dzo życiodajną uroczystość, która osta-
tecznie okazała się bardzo radosna.
Otóż wg relacji przodków współcze-
snych mieszkańców Tumleo, ustnie
przekazywanej z pokolenia na poka-
lenie, lata temu coś się pogmatwało
pomiędzy mieszkańcami a werbista-
mi i mieszkańcy ponoć zabili jednego
z naszych braci zakonnych – o czym
nie mówią nasze werbistowskie kroni-
ki. Można rzec, porobiły się jakby supły
na prostym kawałku sznura, co poka-
towało po dziś dzień. Więc w pewnym
momencie mieszkańcy wyspy zaczęli
się nad sprawą pochylać i po namyśle,
i po wielu konsultacjach zdecydowa-
li, że dobrze byłoby te supły rozplątać
i wyprostować to, co możliwe.

ŻYCIE W OBFITOŚCI

W imieniu werbistów znalazłem się
na wyspie Tumleo, by rozwiązać te kil-
ka supłów w obecności pasterza die-
cezji. Dosłownie i w przenośni. Trzy-
małem w ręku gałązkę krzewu *tanget*,
na którym zostało zrobionych siedem
supłów. Każdy z nich uosabiał albo
osobę związaną z występkiem, albo ca-
łą rodzinę, albo to, na czym ta zbrod-
nia odcisnęła piętno: wyspę Tumleo,
diecezję Aitape, Kościół w Papui-No-
wej Gwinei, zgromadzenie misjona-
rzy werbistów i cały świat, ponieważ
zamordowany brat był obcokrajow-
cem. Mieszkańcy chcieli przeprosić
i otrzymać przebaczenie na wszyst-
kich płaszczyznach. A ja, odwiązując
te poszczególne supły, symbolicznie
to uczyniłem, a następnie wraz z bi-
skupem ofiarowałem wszystkich Bogu
podczas Mszy św., dziękując za nich
Bogu i prosząc o obfite łaski dla nich.

Była to bardzo ważna i wymowna
uroczystość – uwolnienia ich z prze-
konania, że to, co uczynili ich przod-
kowie, przyczynia się obecnie do ich
niepowodzeń. Z punktu widzenia teo-
logicznego można byłoby nad tym dys-
kutować, ale nie to było najważniejsze
w tamtym momencie. Najważniejsze
było, że zło, które miało miejsce lata
temu, dzięki obopólnemu przebacze-
niu może być pamiętane w inny spo-
sób. W imieniu werbistów ofiarowałem
im wtedy Biblię jako klucz do lepsze-
go i piękniejszego życia – *życia w ob-
fitości* (zob. J 10,10).





PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

luty 2021

**Za kobiety, które są ofiarami przemocy,
aby społeczeństwo brało je w obronę,
otaczało troską i wspierało w cierpieniach.**

Problemy i perspektywy życiowe kobiet oraz ich aktywność w społeczeństwie i w Kościele są zagadnieniami, którym papież Franciszek poświęca sporo miejsca, zarówno w katechezie, jak i w modlitwie. O godności i geniuszu kobiety mówił często i pisał dużo także św. Jan Paweł II. Wypada tutaj przypomnieć choćby „List do kobiet”, zredagowany przez papieża Polaka w 1995 r., który uformował wiele kobiecych serc do radosnego i twórczego przeżywania daru swego istnienia.

Problem przemocy wobec kobiet jest od lat często nagłaśniany w przestrzeni publicznej. Aby chronić kobiety i zapewnić im należyty szacunek, działają liczne organizacje na różnych szczeblach państwowych i międzynarodowych. Mimo to obserwuje się niewyobrażalny wzrost perfidnych działań przeciwko godności kobiet oraz zwiększanie się skali ich cierpienia. Ojciec Święty Franciszek pisze o tym znamienne w encyklice *Fratelli tutti*: „Organizacja społeczeństw na całym świecie jest nadal daleka od wyraźnego ukazania, iż kobiety mają

dokładnie taką samą godność i prawa jak mężczyźni. Słowa mówią jedno, ale decyzje i rzeczywistość wykrzykują inne przesłanie. Faktem jest, że »podwójnie biedne są kobiety narażone na sytuacje wykluczenia, złego traktowania i przemocy, ponieważ często mają mniejsze możliwości obrony swoich praw« (FT, 23); »Szaleństwo nie zna granic, kiedy uprzedmiotawia się kobiety, zmuszane następnie do aborcji« (FT, 24). Papież zwraca uwagę także na dramatyczny, rozciągający się na międzynarodową skalę i dotykający kobiet w ogromnej liczbie, proceder niewolnictwa, handel ludźmi i ludzkimi organami. Alarmujące są także informacje o młodych chrześcijankach uprowadzanych przez muzułmanów w celu poślubienia ich i zmuszania do przyjęcia islamu.

Troska o kobiety jest troską o pokój i o istnienie ludzkości na naszej Ziemi. Szczerą modlitwą wspierajmy kobiety, które uginają się pod nawałem cierpienia.

siostra klauzurowa

W Zambii



for. Maciej Malicki SYD



Andrzej Danilewicz SVD

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli” (Mt 6,1).

Proch z rajy

I znowu kolejny Wielki Post przed nami. Najchętniej potraktowalibyśmy go dosłownie – ograniczając jedzenie i słodycze. Niektórzy odmówią sobie stawy dla oczu w postaci telewizji i mediów społecznościowych. Jeszcze inni odstawią papierosy lub alkohol. Czy to są te „uczynki pobożne”, o których mówi Jezus?

Ewangelia przypisana na Środę Popielcową podpowiada, że nasze działania winny iść w trzech kierunkach: post, modlitwa i jałmużna (zob. Mt 6,1-6.16-18).

Post to kierunek do wewnątrz. Dzięki temu możemy zapanować nad sobą; odnieść zwycięstwo nad zmysłowością i cielesnością. To w sumie skutkować będzie zdobyciem wewnętrznej wolności.

Modlitwa jest kierunkiem ponad siebie. Jest odkrywaniem rzeczywistości nadprzyrodzonej; dowodem na to, że jest coś więcej niż to, czego możemy dotknąć i co możemy zobaczyć. Jest to ruch w kierunku wiary, który może pomóc nam pogłębić osobową i intymną relację z Bogiem.

Jałmużna to kierunek ku drugiemu. Tu nie chodzi o te kilka złotych, wrzucanych do kubeczka napotkanemu żebrakowi. To życzliwe dostrzeżenie drugiego



foto: pixabay.com

Popiół przygotowany na Środę Popielcową – początek Wielkiego Postu

człowieka, zwłaszcza tego w potrzebie. Zainteresowanie się nim; może nawet przejście się jego losem.

To są te „uczynki pobożne”, do których wzywa nas Ewangelia. Wraz z nią, w pierwszy dzień Wielkiego Postu otrzymujemy trochę popiołu na czoło. Towarzyszą temu tyle razy słyszane słowa: „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. Wbrew pozorom nie chodzi tu o podkreślenie mizerności naszego życia albo o upoko-

zenie. Ten proch nawiązuje do słów Księgi Rodzaju, gdzie czytamy, że *Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi* (Rdz 2,7). Ale to nie był zwykły proch. Jesteśmy stworzeni z ziemi rajy.

Myśląc o rajy, zwykle wyobrażamy sobie piękne krajobrazy, sielankę i beztroskę. Jednak jego główną cechą jest harmonia. Nikt na nikogo nie nastawał, wszystko działo się w głębokim porozumieniu i ze wzajemnym szacunkiem. A Bóg był

na wyciągnięcie ręki, gdy przechadzał się z Adamem i Ewą pośród rajszych drzew.

I po to jest Wielki Post. Mamy wrócić do bliskości z Bogiem i do harmonii między nami. Mamy uświadomić sobie, że słowa z obrodu posypania głów popiołem w swojej istocie tak naprawdę brzmią: „Z rajy wyszedłeś i do rajy wróć się”. A idzie się tam drogą o trzech kierunkach.



Zima i koronawirus w Misiones

Boże, Ty postanowiłeś, abyśmy przez łaskę przybrania stali się synami światłości; spraw, prosimy, abyśmy nie staczali się w ciemnościach błędów, lecz zawsze stali w jasności prawdy (Modlitwa z 13 Niedzieli Zwykłej w ciągu roku).

Jest już kilka dni po rozpoczęciu kalendarzowej zimy w Argentynie, aczkolwiek przy letnich temperaturach, bo w tych dniach termometr pokazywał 30 stopni. Ale uwaga! Dziś jest wtorek, 30 czerwca, ostatni dzień miesiąca i pierwszej połowy roku 2020. Od wczesnych godzin rannych mamy brzydką pogodę: deszcz, burza, porywisty wiatr, które zapowiadają nadejście mroźnej fali powietrza, z możliwością przymrozków pod koniec tygodnia. Ale znając po latach bycia tutaj warunki pogodowe, potrwa to 4-5 dni i potem znowu powróci ciepło. Tak jest w Misiones co roku.

Tych zimnych dni, a nawet tygodni, najbardziej obawia się rząd, ponieważ mogą one przyczynić się do większej witalności koronawirusa. Z dnia na dzień, zwłaszcza w samej stolicy i na jej obrzeżach, wzrasta liczba zakażeń i ofiar śmiertelnych. Wczoraj, wg danych ministerstwa zdrowia, w całym kraju odnotowano 2667 nowych zakażeń i 44 osoby zmarłe, w sumie 67 197 zakażonych i 1351 zmarłych w Argentynie. Natomiast w Misiones sytuacja przedstawia się następująco: 40 zakażonych i 3 ofiary śmiertelne. Ze względu na notowany od kilku dni wzrost liczby nowych przypadków zakażeń, w niektórych rejonach Argentyny przywrócono kwarantannę, jak to miało miejsce

podczas pierwszej fali pandemii, poczynając od 20 marca.

DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA

Od wprowadzenia kwarantanny do 22 maja we wszystkich parafiach Argentyny nie było żadnej działalności duszpasterskiej. Na mocy dekretu prezydenta zamknięte zostały kościoły. Nie można było odprawiać Mszy św., ani sprawować sakramentów z udziałem wiernych. Odwołana została też katecheza dla dzieci i młodzieży, i wszelkie inne zajęcia parafialne. Dlatego też, w tym wyjątkowym okresie, kiedy cały świat został opanowany przez pandemię, powierzyliśmy parafię i jej mieszkańców Chrystusowi w Najświętszym Sakramencie. Z tej okazji odbyły się dwie procesje samochodowe z Najświętszą Hostią po osiedlach Colonia Victoria, natomiast w Wielki Piątek miała miejsce procesja z Krzyżem Chrystusa. Były one całkowitą nowością w historii parafii i wywarły wielkie wrażenie na wiernych.

Najsmutniejsze w tym wszystkim było to, że przy zamkniętych świątyniach i bez udziału wiernych przyszło nam przeżywać nabożeństwa Wielkiego Tygodnia i uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego.

Dopiero 22 maja ub.r., przestrzegając wszelkich przepisów liturgicznych i sanitarnych, powróciliśmy do sprawowania Mszy św. i sakramentów z ograniczoną liczbą wiernych. Dzięki Bogu, w ten sposób mogliśmy przeżywać naszą uroczystość odpustową ku czci św. Antoniego w sobotę 13 czerwca. Hasłem były słowa: Jak św. Antoni i razem z Maryją słuchamy i głosimy Słowo Boże (*Como San Antonio y junto a María, anunciamos y escuchamos la Palabra de Dios*). Połączyliśmy w ten sposób dwie inicjatywy: Rok Słowa Bożego ogłoszony przez papieża Franciszka i Rok Maryjny w Argentynie, z okazji 400 lat objawienia Matki Boskiej w Catamarca (Nuestra Señora del Valle). Tego samego dnia zostały odprawione dwie Msze św., aby większej liczbie parafian umożliwić uczestnictwo. Władze lokalne Colonia Victo-



O. Andrzej Mochalski SVD podczas procesji samochodowej z Najświętszym Sakramentem i krzyżem w Colonia Victoria





O. Mochalski i bp Nicolas Baisi

ria pozwoliły nam na zorganizowanie i sprzedaż tradycyjnego *asado* (mięso wołowe pieczone na żarze z drzewa). Dzięki temu mamy niewielkie fundusze na kontynuowanie remontu w kościele i domu parafialnym.

DIECEZJA PUERTO IGUAZÚ

Diecezja Puerto Iguazú, na której terenie leży nasza parafia, została utworzona 16 czerwca 1986 r. na mocy dekretu *Abeunt alterna vice* Ojca Świętego Jana Pawła II, obierając za swoją główną patronkę Matkę Bożą z Wielkiej Wody (Santa María del Iguazú). Terytorialnie obejmuje 6 departamentów województwa Misiones: Iguazú, Eldorado, Montecarlo, San Pedro, General Manuel Belgrano i Libertador General San Martín. Graniczy z diecezją Posadas, z której została wydzielona i z diecezją Oberá. W czterech dekanatach jest 31 parafii i kilka domów zakonnych męskich i żeńskich. Natomiast seminarzyści przebywają w Posadas i w La Plata.



Msza św., podczas której nowy biskup diecezji Puerto Iguazú rozpoczął swój urząd

Pierwszym biskupem diecezji Puerto Iguazú został Joaquín Piña Bellevell, urodzony w 1930 r. w Sabadell (Hiszpania), który święcenia kapłańskie przyjął w 1961 r. w Towarzystwie Jezusowym (księźa jezuita), święcenia biskupie otrzymał z rąk mons. Jorge Kemerera (pierwszy biskup Posadas) w 1986 r. Za słowa swojej posługi biskupiej obrał: *Aby służyć (Para servir)*. Po ukończeniu 75 lat złożył rezygnację z urzędu na ręce Benedykta XVI.

Drugim biskupem diecezji był Marcelo Raúl Martorell, urodzony w 1945 r. w Salta na północy Argentyny. Wyświęcony na kapłana w Rzymie przez papieża Pawła VI w 1970 r., został wybrany na biskupa diecezji w 2006 r. z nominacji Benedykta XVI. Jako hasło swojej posługi duszpasterskiej przyjął słowa: *Umiłował ich aż do końca (Los amó hasta el fin)*. Kiedy w marcu ub.r. osiągnął wiek kanoniczny, złożył rezygnację na ręce papieża Franciszka, która została przyjęta dwa miesiące później.

Po przyjęciu rezygnacji Marcelo Martorella papież Franciszek mianował nowego biskupa w osobie Nicolás Baisi, dotychczasowego biskupa pomocniczego w archidiecezji La Plata. Nicolás Baisi jest jednym z młodszych biskupów w Argentynie. Urodził się w 1964 r. w Bella Vista niedaleko Buenos Aires. Po skończeniu szkoły średniej Colegio Don Jaime i po dwóch latach studiów na Wydziale Inżynierii na uniwersytecie w Buenos Aires, przerwał naukę

i wstąpił do Seminarium Duchownego Św. Michała Archanioła w diecezji San Miguel. Tam, po ukończeniu studiów teologicznych na Uniwersytecie del Salvador, został wyświęcony na kapłana w 1993 r. Od 2010 r. pełnił funkcję biskupa pomocniczego archidiecezji La Plata. Uroczysty ingres Nicolasa Baisi, jako biskupa diecezji Puerto Iguazú, odbył się w katedrze diecezjalnej w niedzielę 5 lipca ub.r. Już jako biskup pomocniczy w swoim herbie biskupim umieścił słowa: *Miłość Chrystusa przynagla nas (Caritas Christi urget nos)*.

MODLITWA

Jeśli chodzi o mnie, dzięki Bogu dopisują mi jeszcze siły fizyczne i duchowe. A to, jak sami wiecie, jest ważne w codzienności na misjach. W okresie kwarantanny, która poważnie wpłynęła na życie i zajęcia tysięcy osób, dbam o siebie i przestrzegam wszelkich przepisów sanitarnych, aby uniknąć zakażenia. Wolny czas wykorzystuję na modlitwę, czytanie książek i gazet religijnych czy też oglądanie filmów, nie zaniedbując przy tym zajęć duszpasterskich, aczkolwiek są one bardzo ograniczone aż do dziś.

Z głębi serca dziękuję za pamięć o mnie w codziennej modlitwie czy na Mszy św. Niech Bóg, hojny w miłosierdzie, będzie najlepszą nagrodą. Z mojej strony również zapewniam o modlitwie.



■ MISJE W CZASIE PANDEMII

„Misje czasu pandemii” to wystawa, która została przygotowana przez Mu-



fol. Wiesław Dudar SVD

Wystawa w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie

zeum Misyjno-Etnograficzne w Pieniężnie przy współpracy Referatu Misyjnego Księży Werbistów. Poprzez fragmenty listów misjonarzy ekspozycja pokazywała, jak wygląda praca misyjna w niełatwym i pełnym obaw czasie pandemii. Nadesłane przez misjonarzy fotografie, pokazane na wystawie, niejednokrotnie wyrażały więcej niż słowa.

Oglądając wystawę można było towarzyszyć w pandemicznej codzienności o. Michałowi Radomskiemu SVD w Kolumbii, s. Francesce Ratajczak SSPS w Ugandzie, o. Marcinowi Domańskiemu SVD i br. Krzysztofowi Walendowskiemu SVD w Boliwii, o. Józefowi Maciołkowi SVD w Papui-Nowej Gwinei, o. Józefowi Zapolskiemu SVD w Panamie, o. Markowi Pogorzelskiemu SVD w Togo i o. Andrzejowi Mochalskiemu SVD w Argentynie.

Wystawa miała za zadanie pokazać troskę misjonarzy i ich pomoc w walce z koronawirusem a jednocześnie podkreślić, że mimo problemów ich misja trwa nadal, chociaż wygląda inaczej. Zachęcała także do modlitwy o ustanie pandemii, uzdrowienie zarażonych i potrzebne łaski dla pracowników służby zdrowia. Skłaniała tych, którzy mogli, do złożenia ofiary, aby pomóc osobom dotkniętym pandemią w krajach misyjnych, a szczególnie tam, gdzie posługują misjonarze werbiści.

Wystawę w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie można było obejrzeć w dniach od 29 listopada do 18 grudnia ub.r.

■ WERBIŚCI NA PALM ISLAND

Na zaproszenie bp. Timothy'ego Harriisa misjonarze werbiści rozpoczną posługę w diecezji Townsville, m.in. na wyspie Palm Island w północno-wschodniej Australii. W pracy skoncentrują się głównie na duszpasterstwie rdzennych mieszkańców tych terenów.

Do pracy w diecezji Townsville przeznaczonych zostało 3 współbraci, którzy pojawiają się w parafiach, gdy tylko zostaną zdjęte ograniczenia związane z pandemią koronawirusa.

„Jednym z powodów, dla którego zdecydowaliśmy się odpowiedzieć pozytywnie na prośbę bp. Timothy'ego, jest świadomość, jak ważne są wspólnoty rdzennej ludności na Palm Island i w całej diecezji Townsville. Możliwość pracy z tymi wspólnotami traktujemy jako ogromny przywilej i od dawna jest to priorytetem naszej prowincji – powiedział o. Iosefo Asaeli Rass SVD, przełożony Prowincji Australij-



fol. Luke Duyvestyn, za: commons.wikimedia.org

Widok z Palm Island na okoliczne wyspy

skiej Zgromadzenia Słowa Bożego. – Kolejnym powodem jest to, że będziemy tam współpracować z misyjnymi siostrami Służebnicami Ducha Świętego, które już działają na Palm Island. Zatem nasza posługa będzie w gruncie rzeczy współpracą z diecezją Townsville, siostrami i lokalnymi wspólnotami.”

Bp Harris nie kryje swojej radości z tego, że werbiści pojawią się w jego diecezji. „Widzę to jako dar z nieba – powiedział. – Duszpasterstwo rdzennych mieszkańców tych terenów jest niezwykle ważnym elementem działań diecezji, a werbiści mają ogromne doświadczenie na tym polu.”

Gdy tylko zniesione zostaną ograniczenia w przemieszczaniu się, związane z pandemią koronawirusa, do pra-



fol. za: <https://www.facebook.com/TSDioceze>

Bp Timothy Harris, ordynariusz diecezji Townsville, podczas uroczystości święceń kapłańskich

cy w diecezji Townsville uda się 3 werbiści: o. Hong Manh Le SVD, o. Thambi Joseph Reddy Dondeti SVD i diakon Clement Baffoe SVD. Pierwszy z nich pracował będzie na Palm Island, zaś dwóch pozostałych podejmie posługę w innych parafiach diecezji.

„W werbistach imponuje mi to, że są prawdziwymi misjonarzami. Nie przyjeżdżają, by zmieniać ludzi, ale by ich spotkać i poznać, a potem im służyć zgodnie z tym, czego się od nich nauczyli” – powiedział bp Timothy i podkreślił, że dostrzega w werbistach ogromną chęć słuchania i bycia z ludźmi, by głosić Słowo Boże i towarzyszyć im w codziennej drodze życia.

O. Le pracował wcześniej wśród rdzennej ludności w Amazonii, a przez ostatnie lata był kapłanem wspólnoty wietnamskiej w archidiecezji Sydney. „Czekam z niecierpliwością na rozpoczęcie nowej posługi. To kolejny krok w moim misjonarskim życiu – powiedział 48-letni misjonarz. – Dla mnie takie przeznaczenie stanowi samo sedno pracy misyjnej. Widzę to jako sytuację »przyjeźdź i zobacz«. Najpierw będę musiał dużo słuchać i uczyć się.”

Historia Aborygenów na Palm Island jest bogata i złożona. Oficjalnie żyją tam 44 plemiona i grupy językowe. Mówią po angielsku, ale niejednokrotnie bardzo słabo. „Mój angielski też nie jest idealny, więc pewnie jakoś się dogadamy” – śmieje się o. Le, który jest Wietnamczykiem.

Pochodzący z Ghany diakon Clement Baffoe, który przyjmie święcenia kapłańskie, również czeka z niecierpliwością na rozpoczęcie posługi w diecezji Towns-

ville: „Od chwili, gdy ojciec prowincjał zaproponował mi podjęcie pracy na tym terenie, przygotowuję się duchowo i psychicznie”.

O. Dondeti, dotychczasowy wikariusz w parafii Maryi Matki Kościoła w Macquarie Fields (diecezja Wollongong), podobnie jak dwóch pozostałych współbraci, jest niezwykle poruszony nowym przeznaczeniem misyjnym. „Mamy nadzieję, że nasza praca związana z głoszeniem Słowa Bożego pomoże zbliżyć ludzi do Boga i do siebie nawzajem” – wyznał urodzony w Indiach misjonarz.

Werbisci z Prowincji Australijskiej z nadzieją i optymizmem patrzą na otwierające się nowe możliwości pracy w diecezji Townsville. Co ważne, nie muszą tam zaczynać wszystkiego od początku, gdyż np. na Palm Island będą ściśle współpracować z posługującymi tam od lat Służebnicami Ducha Świętego.

„Będziemy także opierać się na pracy wielu misjonarzy i misjonek, którzy z wielkim oddaniem i miłością pracowali tutaj przez wiele lat – powiedziała o. Rass. – Chcemy uczyć się i słuchać. Wiele nauki przed nami, ale cieszymy się, że będziemy mogli być integralną częścią Kościoła w diecezji Townsville.”



O. Asaeli Rass SVD z siostrami pracującymi na Palm Island: s. Claire Cooke SSPS (z lewej) i s. Mere Ranuku SSPS

Werbisci w Australii pracują od 1920 r. Obecnie posługuje tam 50 kapłanów i braci zakonnych 14 narodowości, w tym 2 werbistów z Polski. Do kapłaństwa i życia zakonno-misyjnego przygotowuje się 12 kleryków 5 narodowości. Oprócz Australii, do Prowincji Australijskiej należą także: Nowa Zelandia (4 werbistów), Tajlandia (12 werbistów) i Mjanma (3 werbistów, w tym 1 z Polski).

za: werbisci.pl

■ WIĘCEJ KSIĘŻY W AFRYCE I AZJI

Jak wynika z danych Centralnego Biura Statystyki Kościoła, na przestrzeni ostatnich pięciu lat liczba księży w Afryce i Azji ciągle rośnie. Ogółem w latach 2013-2018 było na świecie ponad 414 tys. księży, w tym 43 tys. wyświęconych w tym okresie.

Jak poinformował 23 listopada ub.r. portal Vatican News, w nowym roczniku statystycznym Centralnego Biura Statystyk Kościoła opublikowano stan na 2018 rok, co pozwala na dokładną analizę dotyczącą księży, zarówno jeśli chodzi o podział terytorialny, jak i przynależność do zakonów i diecezji. Przy dokładnej analizie okazuje się, że księży w 2018 r. było tylko o 0,3 proc. mniej niż w 2013 r. Patrząc na poszczególne kontynenty, wiadać, że wzrost liczby księży w Afryce i Azji nie rekompensuje spadku liczby duchownych w Europie i Oceanii. W samej Europie liczba księży spadła o 7 proc. Inną różnicę można zaobserwować między kapłanami diecezjalnymi i zakonnymi. Np. liczba księży diecezjalnych generalnie wzrasta, podczas gdy liczba księży zakonnych maleje. W Europie w ciągu pięciu lat liczba księży zakonnych zmniejszyła się o ponad 8 proc., podczas gdy w Azji i Afryce liczba ta wzrosła o ponad 10 proc.

Podział procentowy księży na poszczególnych kontynentach wykazuje znaczące zmiany w ciągu pięciu rozpatrywanych lat. Odsetek kapłanów w Europie znacznie zmniejszył się: w 2013 r. ponad 184 tys. duchownych stanowiło ok. 44,3 proc. ogólnej liczby księży na świecie, a w 2018 r. – 41,3 proc. Wynika to głównie z gwałtownego spadku liczby zakonników, który był bardziej wyraźny niż w przypadku księży diecezjalnych. W Afryce i Azji natomiast odsetek księży wynosił 25,7 proc. ogólnej liczby duchowieństwa na świecie. Ameryka zachowuje nadal ok. 30 proc. ogółu księży, stabilna pozostaje także Oceania wykazująca nieco ponad 1,1 proc.

Jednym z czynników, przyczyniających się do spadku liczby kapłanów, jest m.in. brak równowagi między zgnanymi księżami a święceniami kapłańskimi.

W Europie, gdzie średni wiek księży jest znacznie wyższy, również liczba zgonów jest wyższa od liczby święceń o prawie 15 tys. Równowagę to dodatnie saldo odnotowywane ogólnie w Azji, a zwłaszcza w Afryce, gdzie średnia wieku księży jest też niższa.

■ CHRZEŚCIJANIE NAJBARDZIEJ PRZEŚLADOWANI

Wg raportu Pew Research Center, rok 2018 był rekordowy pod względem ograniczeń wolności religijnej na świecie. Najbardziej prześladowaną grupą religijną są wciąż chrześcijanie. Spotykają się oni z przemocą zarówno werbalną, jak i fizyczną aż w 145 krajach świata.

Chrześcijanie znajdują się na szczycie listy od początku działania Pew Research Center, czyli od 2007 r. Kolejnymi grupami są muzułmanie, żydzi, wyznawcy religii etnicznych oraz hinduiści. Najmniej zniechęconą grupę religijną stanowią buddyści. „To, że w czołówce znajdują się muzułmanie oraz chrześcijanie, związane jest z tym, że są to dwie najliczniejsze i najbardziej rozproszone grupy religijne na całym świecie” – uważa Samiry Majumbara, jeden z autorów raportu. W ponad 100-stronicowym dokumencie czytamy, że najpoważniejsze zagrożenia dla wolności religijnej chrześcijan zaobserwowano na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, a następnie w Azji. Raport podkreśla także, że nietolerancja religijna to nie tylko problem praw i represji, ale także mentalności. Zdaniem autorów dokumentu, na świecie wzrosła znacząco niechęć do religii. Największe napięcia odnotowano w Danii, Wielkiej Brytanii, Holandii, Szwajcarii i w Niemczech. W krajach tych wzrasta nienawiść społeczna do muzułmanów oraz żydów.

Pew Research Center na potrzeby raportu podzieliło państwa na cztery kategorie: reżimy autorytarne, reżimy hybrydowe, młode i dojrzałe demokracje. Za najpoważniejsze ograniczenia wolności wyznania odpowiedzialne są reżimy autorytarne.

za: deon.pl, wiara.pl



... kult Niepokalanego Serca Maryi

Na początku tego cyklu mówiliśmy dosyć dużo o kulcie Najświętszego Serca Jezusowego w życiu św. Arnolda Janssena. W rzeczy samej, to właśnie dzięki temu kultowi, a konkretniej dzięki pragnieniu, jakie obudziło się w duszy św. Arnolda, aby współpracować z miłością, jaką Serce Boże umiłowało świat i pragnie jego zbawienia, nasz święty założyciel założył trzy zgromadzenia misyjne.

Z kultem Najświętszego Serca Jezusowego nierozdzielnie związany jest kult Niepokalanego Serca Maryi. Zmiany, jakie miały miejsce we współczesnej pobożności, szczególnie w krajach zachodnich, doprowadziły do prawie całkowitego wyrugowania kultu Niepokalanego Serca Maryi z oficjalnych tekstów zgromadzenia.

Proces ten zaczął się w 1962 r. Był to rok rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II. Już jednak długo przed soborem odzywały się głosy, że pobożność powinna być bardziej osadzona w Biblii. Kult Serca Maryi uważano za rodzaj pobożności związanej nie tyle z objawieniem biblijnym, co z objawieniami prywatnymi. W związku z tym, w „Modlitwie patronackiej”, czyli wezwaniach do świętych patronów zgromadzenia, przepracowano, a tak naprawdę usunięto, pierwsze dwa wezwania. W wersji sięgającej czasów o. Arnolda (z 1887 r.) czytamy: „Duchu Święty Ożywicielu, ożywiaj syny swoje. / Najświętsze Serca Jezusa i Maryi, złączcie ze sobą wszystkie serca”. Natomiast we współczesnej wersji, o której mowa była w poprzednim numerze „Misjonarza”, czytamy: „Słowo Boże Wcielone, ożywiaj nas Duchem swoim. / Przeczysta Matko Boża, prowadź wszystkich do Swego Syna”.

Odniesienie do Niepokalanego Serca Maryi nie pojawiło się również i w odnowionych Konstytucjach zgromadzenia z 1982 r. Trud-

no oprzeć się wrażeniu, że autorzy tych reform niewystarczająco docenili ideę, którą miał św. Arnold. Nie chciał on bowiem przekazać zgromadzeniom przez siebie założonym jedynie jakiegoś nabożeństwa, ale z Naj-

świętszych Serc Jezusa i Maryi uczynił głównych patronów – opiekunów swojego dzieła. Usunięcie tej patronackiej misji Matki i Jej Syna z naszych tekstów można odczytać jako gest bardzo mało przemyślany. Czyż może być coś piękniejszego, niż znajdować się „w Sercu Matki” i „w Sercu Boga”?



foto: archiwum Dariusza Pielaka SVD

O. Dariusz Pielak SVD przy pomniku papieża Piusa XII w Fatimie

Br. Zygmunt, Aleksy Budnarowski SVD (1910-2007)



Janusz Brzozowski SVD

„Zatroskany o dobro wspólnoty.”

Usunięcie nabożeństwa do Serca Maryi i znaczne ograniczenie nabożeństwa do Serca Jezusowego wzięło się z błędnego myślenia, że kult ten pochodzi z objawień prywatnych, a w pobożności należy opierać się na objawieniu biblijnym. Otóż to właśnie w Biblii mówi się, że *Maryja zachowywała wszystkie te sprawy [słowa – przyp. autora] i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2,19). A zatem kult Serca Maryi sięga swoimi korzeniami do najgłębszych źródeł objawienia i może przechodzić momenty kryzysu, lecz wyrugować się go nie da.

Okazuje się, że chociaż brakuje ciągle jeszcze zrozumienia dla tego kultu na poziomie kapituł generalnych werbistów i sióstr, to już na poziomie poszczególnych duchowych synów i córek św. Arnolda sprawa przedstawia się dużo lepiej i Serce Maryi znajduje swoich czcicieli i czcicielki, i nie są to pojedyncze przypadki. Wspomnę tu chociażby dobrze nam znanego naszego biskupa o. Jerzego Mazura SVD, którego posługa w Irkucku przepełniona była ufnością w potężną pomoc Niepokalanego Serca Maryi.

Werbiści mają również zasługi pod tym względem na najwyższych poziomach życia kościelnego. Jak wiadomo, kult Niepokalanego Serca Maryi jest bardzo ważnym elementem objawień fatimskich. To właśnie fatimskim pastuszkom Najświętsza Maryja Panna poleciła, aby poświęcić Rosję Jej Niepokalanemu Sercu.

Mało kto wie natomiast, że głównym postulatorem procesu beatyfikacyjnego dwojga pastuszków, Hiacyncy i Franciszka, był węgierski werbista, o. Luis Kondor. Poświęcił on temu dziełu 40 lat swojego życia. Obecność werbistów w Fatimie została również zaznaczona w inny, znaczący, lecz dyskretny sposób. Otóż to właśnie Zgromadzenie Słowa Bożego i niemieccy katolicy są fundatorami, stojącego w Fatimie, przepięknego pomnika papieża Piusa XII, nazywanego Papieżem Niepokalanego Serca Maryi.

Dariusz Pielak SVD

Aleksy urodził się w Kierwałdzie, w diecezji pelplińskiej, 16 lipca 1910 r. w rodzinie Józefa i Anny z domu Biełlińska. Rodzina utrzymywała się z pracy w pięciohektarowym gospodarstwie rolnym. Miał czterech braci, z których jeden, Jan, również został bratem werbistą. Ukończył szkołę podstawową oraz wyuczył się zawodu kowala w Skórczu.

9 grudnia 1932 r. zgłosił się do Domu św. Józefa w Górnej Grupie, wyrażając chęć służby Bogu jako brat zakonny. 8 września 1933 r. rozpoczął w tamtejszym klasztorze nowicjat zakonny. Przez cały ten czas pracował w wyuczonym zawodzie kowala. Pierwszą profesję zakonną złożył w Domu św. Józefa w Górnej Grupie dnia 8 września 1935 r. Wtedy to przełożeni skierowali go do Domu Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruczkowie Wielkopolskim, gdzie pracował w kuźni oraz był konserwatorem urządzeń elektrycznych w bruczkowskim domu. Wieczystą profesję zakonną złożył w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie 8 września 1946 r. i przyjął imię zakonne Zygmunt.

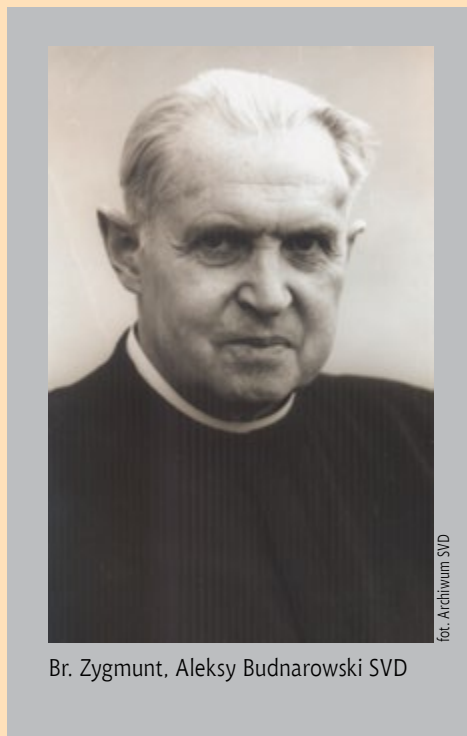
Z chwilą przejścia przez komunistyczne władze klasztoru w Bruczkowie

w 1952 r., przełożeni skierowali br. Zygmunta do Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Pracował tam w ślusarni, kuźni oraz prowadził warsztat elektryczny. Był zdolnym rzemieślnikiem-artystą. To jego dziełem są wieczne lampy oraz lichtarze w pieniężńskim kościele seminaryjnym. Po 11 latach spędzonych w Domu św. Wojciecha przełożeni skierowali br. Zygmunta w grudniu 1963 r. do Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie,

gdzie podobnie jak w Domu św. Wojciecha prowadził ślusarnię, warsztat elektryczny oraz był konserwatorem domu. I tak przez 42 lata. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia, w październiku 2005 r. przeniesiono go na zasłużony odpoczynek do Domu św. Józefa w Górnej Grupie. Tam również w miarę sił i możliwości wspomagał bardziej chorych

współbraci drobnymi posługami, a przede wszystkim modlitwą.

Br. Zygmunt, Aleksy Budnarowski zmarł w Domu św. Józefa 25 grudnia 2007 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Józefa.



Br. Zygmunt, Aleksy Budnarowski SVD

foto: Archiwum SVD





O. Marek Pogorzelski SVD w czasie Mszy św. w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Adjido (Aného), Togo

czyć pięć lat temu. Moja obecność, a zarazem praca z nimi polegała przede wszystkim na tym, aby mogli jak najlepiej zapoznać się z osobą św. Arnolda Janssena, zbliżyć się do korzeni naszego zgromadzenia i głębiej poznać werbistowską duchowość. A wszystko po to, aby poznać lepiej swoją misję w naszej prowincji, a także z szerszej perspektywy spojrzeć na sytuację Zgromadzenia Słowa Bożego na świecie.

Tak jak już wspominałem, oprócz pracy sekretarza ds. misji przez ostatnie sześć lat posługiwałem też jako wikariusz w jednej z werbistowskich parafii w Lomé, zarazem największej parafii w tej archidiecezji. Jako duszpasterz miałem pod opieką kilkanaście grup działających w parafii, jednak najwięcej czasu i uwagi poświęcałem młodzieży, za którą byłem odpowiedzialny. Praca niełatwa, ale bardzo ważna, dająca mi wiele radości i satysfakcji.

BOLESNE KONSEKWENCJE PANDEMII

Pisząc o pracy duszpasterskiej, trudno nie wspomnieć o panującej od marca ub.r. również i u nas, w Togo, pandemii Covid-19 i jej bolesnych konsekwencjach. Przez pierwsze trzy miesiące na terenie całego kraju pozostawały zamknięte wszystkie miejsca kultu, a więc i kościoły katolickie. Był kategoryczny zakaz gromadzenia się, odprawiania Mszy św. i nabożeństw z udziałem wiernych. Jednakże nasza parafia była wciąż otwarta, aby przyjąć wiernych w biurze, oczywiście przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności. Od połowy lipca nastąpiło częściowe otwarcie kościołów katolickich, protestanckich i meczetów. I kiedy piszę te słowa, mam nadzieję, że zostaną otworzone wszystkie kościoły, biorąc pod uwagę dość niską liczbę zachorowań w Togo w porównaniu z innymi krajami.

Tak jak w wielu innych miejscach na świecie, mieszkańcy Togo bardzo cierpią z powodu koronawirusa. Od początku zamknięcia miejsc kultu, a także szkół i różnych punktów usługowych, bardzo wielu ludzi str-

Nowa parafia i nowe wyzwania

Marek Pogorzelski SVD • TOGO

Po siedmiu latach pracy w Beninie, w 2014 r. zostałem mianowany sekretarzem ds. misji w naszej Prowincji Togo-Benin, a co za tym idzie przeniesiony do Togo i jednocześnie skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii pw. Matki Boskiej Bolesnej w Agbalépédogan, dzielnicy Lomé.

Ostatnie sześć lat było dla mnie czasem bardzo wyťažonej pracy. Jako sekretarz ds. misji byłem odpowiedzialny za animację misyjną w naszej prowincji, a także za sprawy administracyjne związane z załatwianiem wiz dla wszystkich naszych współbraci obcokrajowców. Do moich obowiązków należała również opieka duszpasterska nad dwoma grupami skupiającymi świeckich współpracowników misji: Amis de la SVD (Przyjaciele SVD), istniejącą od 14 lat i działającą w czterech werbistowskich wspólnotach parafialnych, zarówno w Togo, jak i w Beninie, i Associés de la SVD (Stowarzyszeni SVD), przy formowaniu której miałem przyjemność bezpośrednio uczestni-




Pomoc w czasie pandemii

Finał turnieju piłki nożnej zorganizowanego z okazji jubileuszu 125 lat przybycia pierwszych misjonarzy werbistów do Togo



sa i wprowadzenia obostrzeń z nim związanych, bardzo wzrosła liczba osób zwracających się do nas o pomoc, nie tylko parafian, ale i innych wyznań chrześcijańskich, a także muzułmanów i wyznawców innych religii. Najczęściej proszą o żywność, pomoc w opłatach za mieszkanie czy w zakupie lekarstw itp. Niestety, wielu z nich nie jesteśmy w stanie pomóc z powodu braku środków.

i nowa misja to nowe realia i nowe wyzwania. Dlatego kończąc, polecam się modlitwom, bym potrafił jak najlepiej służyć ludziom, do których jestem teraz posłany. Dziękuję z całego serca za modlitwy za nas, misjonarzy werbistów, oraz za wsparcie. Niech dobry Bóg błogosławi a nasi werbistowscy święci i błogosławieni wstawiają się za nami wszystkimi. Z pamięcią modlitewną, wszystkim błogosławię. 



zdjęcia: archiwum Marka Pogorzelskiego SVD

Spotkanie z okazji jubileuszu 10 lat istnienia grupy Amis de la SVD w Togblékopé (Lomé)

ciło pracę, niekiedy z dnia na dzień. Są też tacy, którzy nadal pracują, ale nie otrzymują właściwego wynagrodzenia, oczywiście z powodu kryzysu spowodowanego pandemią. Dla wielu rodzin sytuacja stała się dramatyczna, zwłaszcza dla tych żyjących z dnia na dzień, z tego, co uda im się zarobić na bieżąco.

W konsekwencji, od samego początku rozprzestrzeniania się koronawiru-

U ŚWIĘTEJ RODZINY

Po intensywnej pracy w Lomé, w 2020 r. przełożeni przenieśli mnie, abym kontynuował posługę misyjną, tym razem w parafii pw. Świętej Rodziny w Hanyigba, położonej na przedmieściach Kpalimé. Nowa parafia

O. Pogorzelski z parafialną młodzieżą





Matka Boża de Mercedes, czyli MB Miłosierdzia
– Patronka parafii w Vigía del Fuerte

Ówczesny biskup diecezji Santa Fe de Antioquia, bp Eladio Acosta Arteaga poszukiwał misjonarzy, którzy chcieliby zaangażować się w ewangelizację mieszkańców bagnistych wiosek leżących nad środkowym biegiem rzeki. Księża z diecezji odmawiali pracy w tak trudnych warunkach. Zgromadzenie Słowa Bożego natomiast odpowiedziało pozytywnie na prośbę biskupa i podjęło wyzwanie. Pierwsi werbiści postarali się o wybudowanie pięknego kościoła w środku wioski, blisko rzeki, który, niestety, został zbombardowany przez partyzantkę dwie dekady temu. Wybudowano zatem nowy, nieco dalej, w głębi wioski, służący wiernym obecnie. Patronką parafii jest Matka Boża de Mercedes, czyli Matka Miłosierdzia (lub Łaskawa) albo inaczej Matka Boża od Wypustu Niewolników.

SKĄD WZIĘŁA SIĘ TAKA NAZWA?

Historia tego wezwania wiąże się ze św. Piotrem Nolasco (wspomnienie liturgiczne przypada 28 stycznia), pochodzącym z Barcelony (rodzina ir-

O. Michał Radomski SVD w maseczce
z wizerunkiem Patronki parafii



Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Patronka Vigía del Fuerte

Parafia w Vigía del Fuerte nad rzeką Atrato została utworzona wraz z przybyciem do Kolumbii misjonarzy werbistów w połowie 1972 r. Była to pierwsza misja Zgromadzenia Słowa Bożego w tym kraju.

landzka, przybyła do Katalonii pod koniec XI w.). W wieku 20 lat Piotr został sierotą. Ponieważ młodziemiec odznaczał się wrażliwością na ludzką niedolę, po śmierci rodziców swój majątek postanowił rozdzielić między ubogich, a sam w 1209 r. wyruszył z krucjatą Szymona z Montfort przeciwko albigensom – członkom ruchu działającego szczególnie w południowej Francji, negującego prawdy wiary


ściwą założycielką nowej rodziny zakonnej jest sama Najświętsza Maryja Panna. Działalność mercedariuszy, bo tak nazywano tych zakonników, z czasem została zaaprobowana przez papieża Honoriusza III, a ostatecznie zakon został zatwierdzony przez papieża Grzegorza IX, który 17 stycznia 1235 r. nadał mu regułę augustiańską.

Wielkie cierpienie chrześcijan żyjących pod władzą Maurów bardzo poru-

szało serce św. Piotra Nolasco. Chciał on dotrzeć z nadzieją tam, gdzie posyłała go Maryja, aby móc okazać Boże miłosierdzie. Zakon działał prężnie, a różne przywileje papieskie pozwoliły mercedariuszom rozwijać się. Po wyzwoleniu Walencji spod władzy Arabów król Jakub ofiarował jeden z tamtejszych meczetów na klasztor dla zakonników. Pozwoliło to Piotrowi Nolasco i jego współtowarzyszom prowadzić działalność na szerszą skalę, co zaowocowało wykupem z niewoli kilku tysięcy chrześcijan.

Do Ameryki Południowej sprowadził zakon NMP od Wykupu Niewolników Krzysztof Kolumb. Tu powstały nowe prowincje zakonne, a mercedariusze mieli duży udział w głoszeniu Ewangelii Indianom.

Patronka Vigía del Fuerte – Matka Boża de Mercedes, czyli od Wykupu Niewolników, jest w obecnych czasach szczególnie bliska więźniom odbywającym karę więzienia (w naszej diecezji w Quibdó), jak również tym, którzy po odbyciu kary starają się na nowo zintegrować ze społeczeństwem. Ona nikogo nie opuszcza.

Istnieją również sanktuaria maryjne Matki Bożej de Mercedes w Ameryce Południowej i Środkowej. 

Procesja z figurą Matki Bożej de Mercedes



chrześcijańskiej i dążącego do zniszczenia struktur Kościoła. Po powrocie głęboka wiara Piotra zaprowadziła go ponownie w okolice Barcelony. W południowej Hiszpanii zetknął się z niedolą chrześcijan pozostających pod władzą muzułmańskich Arabów. W tym czasie odwiedził sanktuarium maryjne w Montserrat i tam oddał się Maryi w jej szczególną opiekę. W nocy z 1 na 2 sierpnia 1218 r. ukazała mu się Najświętsza Maryja Panna, prosząc go o założenie zakonu NMP de Mercedes, czyli zakonu poświęcającego się wykupowi chrześcijan pozostających w niewoli Maurów. 10 sierpnia 1218 r. biskup Barcelony, Beranger dokonał w katedrze obłóczyn Piotra i jego 12 towarzyszy. Białe habity, jakie otrzymali, miały podkreślić, że wła-



Kościół w Vigía del Fuerte



Kościół w Newtok po zimowym sztormie

Stanisław Róż SVD • USA – ALASKA

Największa przygoda-cud

Gdy przybywa lat, zainteresowanie przygodami maleje. Co więcej, każda sytuacja jest przygodą, która zostaje w pamięci, czasem nawet z uszczerbkiem na zdrowiu.

Nie przyjechałem na Alaskę dla przygody. Raczej, by się przydać Kościołowi, a przede wszystkim pomóc. Taki jest mój trzyletni plan. Nie zastanawiam się, czy to mądre, czy głupie; wielu mówi, że to nieroztropne. Samo przestawienie się z gorącego klimatu na arktyczny, z Czarnego Łądu na śnieżne krajobrazy Alaski wydaje się nie do zrozumienia. Przez tyle lat niepotrzebne mi były skarpetki, wystarczyły klapki, a tu nagle trzeba zakładać ciężką odzież zimową, nawet latem czapka na głowie nie zaszkodzi – nie tyle z powodu zimna, ile dla zabezpieczenia się przed komarami. Odzieży i różnych dodatków trzeba mieć dużo, wszystko musi być solidne, a co za tym idzie, jest bardzo kosztowne. Na Alasce wszystko to jest, w każdym niemal detalu, dostępne w większych miastach lub przez Internet. Wystarczy mieć kasę. Dużą! Diecezja Fairbanks jest diecezją misyjną i utrzymuje się z ofiar dobrodziejów z różnych stanów Ameryki. Aż 92% pomocy finansowej pochodzi właśnie stamtąd. Ogrzewanie, przeloty, ubezpieczenia i utrzymanie parafii



Zima w Fairbanks – skrzynka pocztowa

– to musi w jakiś sposób funkcjonować. Dodam, że niemal wszystko jest kosmicznie drogie.

Po ludzku sądząc, misjonowanie na tych terenach jest bardzo kosztowne, ale to też coś mówi. Wartość Dobrej Nowiny, która dociera do takich zakątków świata, jest większa niż przeliczanie jej na dolary. I to jest chyba największa przygoda-cud. Bycie częścią tego cudu to niemały przywilej, jednak wymagający większej determinacji i samozaparcia.

DZIWNE ŻYCIE

Dziwne wydaje się życie w typowej wiosce na Alasce. Mieszkańcy mają wszystko dobrze zorganizowane, podczas gdy nam wydaje się, że to jeden wielki chaos. W ich mentalności niczego im nie brakuje, a technologia i zachodni styl życia, który skądinąd bardzo krytykują, jest im w sumie na rękę. Kto wcześniej mógł delektować się najpopularniejszym napojem na świecie – coca-colą? Kto mógł usiąść na quada i jechać po wodę na koniec wioski? Kto mógł korzystać ze skutera śnieżnego i jechać nim zimą niemal w każdym kierunku, zamiast saniami z zaprzęgiem psów? Nie było samolotów, telewizji, Internetu, dzięki któremu robi się większość zakupów. Dzisiaj wszystko to jest, z bronią palną potrzebną na polowania włócznie. Mam jednak wrażenie, że ta cywilizacja przyszła tu zbyt nagle. Szkolnictwo nie nadążyło za nią, dlatego dziś trudno o mechanika, stolarza, specja od komputera, elektryka czy kierownika sklepu. Spora część nauczycieli w szkole nie pochodzi z Alaski. Przed każdym niemal domem znajduje się siera złomu, bo jak się nie wie, jak coś naprawić, to trzeba to wyrzucić i kupić nowe.

Zima na Alasce jest piękna, bo przykrywa błoto i brud, natomiast z nastaniem lata wychodzi na jaw cała brzydota otoczenia. Idąc do kościoła zauważyłem, przechodząc obok domu, że coś przy nim leży. Okazało się, że był to duży telewizor z płaskim ekranem. Wyrzucony, być może z powodu jednego przepalonego bezpiecznika. Nikt nie wie, jak naprawić.

zdjęcia: Stanisław Róż SVD



Newtok – dom o. Stanisława Różalskiego SVD po burzy śnieżnej

INNY ŚWIAT

Eskimosi – Yupik widzą świat inaczej. Niby żyją z dnia na dzień, ale zapasy żywności trzeba mimo wszystko robić w okresach wyznaczonych przez prawa przyrody i pogodę.

Z nastaniem wiosny świat ożywa. Kiedy mijam sklep, kierując się w stronę kościoła, a była Wielka Sobota, myślałem, że komuś przyjdzie do głowy, by zagadnąć i powiedzieć, że święta blisko. Tymczasem pewien starzec podszedł do mnie i z entuzjazmem oznajmił: „Wiosna! Czas na polowanie. Widziałem na niebie pierwszą kaczkę!”. W połowie maja, gdy już śniegu mało, wioska pustoszeje, bo mężczyźni jadą na polowanie czy połów ryb. Nad morzem udaje się ustrzelić fokę, ale w większości poluje się na kaczki i gęsi. Ciekawe, że nie strzelają do łabędzi. Mówi się, że wiosną przylatuje tu do 200 tys. ptaków. Jedni polują, a inni chodzą po polach i szukają ptasich jajek. Czas na to jest krótki, bo kiedy ptaki zaczynają wysiadywać, jaj nie wolno kraść. A jaja są przeróżne: małe, duże, kolorowe. Yupik jedzą je na bieżąco, ale i robią zapasy. Jak? Gotują jaja na twardo i wkładają do zamrażarki na gorsze czasy.

Kiedyś spotkał mnie młody człowiek imieniem Sam. „Lubisz ptaki?” – zapy-

tał. „Wszystko lubię” – odpowiedziałem. „To ci podrzucę.” Po godzinie jego córka przywiozła karton, z ptactwem w środku. Sześć sztuk! Zamarznęte na kość, niewypatroszone i z piórami. Ale było roboty! A mięsa mniej niż z gołębia. Jedno ptaszysko miało tyle piór i tak mocno utkwionych w korpusie, że musiałem ściągnąć skórę, jak z królika. Smaki tych ptaków były przeróżne. Dało się wyczuć, że pochodziły z poprzedniego sezonu. Nieco przeleżały.

Raz czy dwa byłem zaproszony na kolację z okazji urodzin. Góra jedzenia z ptactwa, ale takie twarde mięso, że nie można było sobie z tym poradzić. Na dodatek ktoś ostrzegł, że trzeba uważać, bo czasem trafia się niespodzianka – łuska z naboju, czego się raczej nie gryzie i nie je. Wracając do smaku: jeśli ptak został trafiony w głowę, jego mięso jest całkiem niezłe, natomiast jeśli w brzuch, to treść żołądka nadaje mięsu „odpowiedni” smak... W takiej sytuacji wolałbym mięso z wieloryba.


WODA

Jak już pisałem wcześniej, mam do obsługi dwie wioski. W każdej z nich życie wygląda inaczej, mimo że wszystko wydaje się takie samo.

W Chefornak otrzymałem w prezencie pojazd typu quad od pewnego naukowca z Warszawy. Dobrodziejstwo, że hej! Mogę wywieźć śmieci, toaletę, przywieźć wodę czy paczkę z poczty. Dogadałem się z władzami szkoły, że będę mógł korzystać po części z ich wody – takiej prawdziwej, oczyszczonej. (Podczas wielkich mrozów wykorzystywałem śnieg – topiłem, cedziłem przez poszewkę od poduszki i gotowałem.) Przy czerpaniu wody wyszła moja zachłanność i przerobiłem kolejną lekcję życia. Wziąłem ze sobą 20-litrowe wiadra i kubeł 100-litrowy. Po napełnieniu moich „stągwi” wodą szczęśliwy wracałem do domu. Okazało się jednak, że sporo wody wychlapało się, na dodatek zmoczyło mi ubranie, bo pojemniki nie miały dobrego przykrycia. A jak sobie z tym radzą Yupik? Proste. Mają, co prawda, więcej sprzętu, ale kubły takie same, jedynie o wiele większe. Jadą do ujęcia wody (niezdatnej do picia), do kubła wkładają duży plastikowy worek na śmieci, napełniają „stągwie” wodą, zawiązują worek i wszystko dojeżdża bezpiecznie do domu. Na pozór prymitywne, ale skuteczne.

WYMÓG – POKORA

Misje na Alasce domagają się prostoty, zależnej od wyzwań codzienności. Człowiek z innego środowiska zawsze będzie miał problem, by to wszystko zrozumieć, ponieważ łatwiej jest przestawić się z trudnej sytuacji na łatwiejszą niż odwrotnie.

Podobnie z Eskimosami, nie jest im łatwo dokonać skoku w wierze, jeśli jest ona oderwana od codziennych prostych doświadczeń. A mam wrażenie, że katolicka formacja Yupik „poszła” w innym kierunku niż zamierzony. I tu jest zgrzyt. Trzeba to wszystko raz jeszcze przerobić, docenić wartość tego, co się dokonało, ale też uznać błędy i nie naprawiać ich za wszelką cenę a jedynie spróbować podejść z innej strony. To wymaga pokory, o którą na każdym szczeblu niełatwo. 

Po prawie całkowitym zaniku dzieła ewangelizacji w drugiej połowie XVIII w., nastąpiło przebudzenie misyjne. W ramach XIX-wiecznego ruchu odnowy w Kościele, misje katolickie, podobnie jak wcześniej protestanckie, przeżywały okres niesamowitego rozkwitu. Szczególną rolę odegrał w tym papież Grzegorz XVI.

Rozbudzenie ducha misyjnego dokonało się zarówno pod wpływem czynników zewnętrznych, jak i wewnętrzkościelnych. Należy jednak zaznaczyć, że przebudzenie misyjne miało swoje niezależne korzenie religijne i dlatego nie należy dopatrywać się w nim zjawiska, które powstało na bazie kolonializmu europejskiego.



Przebudzenie misyjne w XIX w.

Andrzej Miotk SVD

Przebudzenie misyjne w XIX w. dokonało się przede wszystkim dzięki trzem kluczowym czynnikom wewnętrzkościelnym. Można tu wymienić: zapal misyjny, zaktywizowanie działań Kongregacji Rozkrzewiania Wiary oraz rozkwit zakonów i zgromadzeń misyjnych.



Znaczki Poczty Watykańskiej wydane w 100-lecie śmierci Pauliny Jaricot

czy książąt, jak to przeważnie było w poprzednich stuleciach, lecz przez wierny lud. W ten sposób baza materialno-religijna była znacznie szersza niż kiedykolwiek w przeszłości.

AKTYWNOŚĆ KONGREGACJI ROZKRZEWIANIA WIARY

Kolejnym czynnikiem, który przyczynił się do rozbudzenia ducha misyjnego, była aktywność Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Podjęła ona z nową siłą działalność na polu misyjnym, szczególnie po 1817 r., gdy wyraźnie zwiększyła się liczba studiujących misjonarzy w jej kolegium. Kongregacja utworzyła nowe wikariaty apostolskie w Indiach i pozyskała dla misji wielu zakonników.

Papież Grzegorz XVI, nazywany papieżem misyjnym XIX stulecia, dążył do scentralizowania działalności misyjnej zgodnie z planem strukturalnym Kongregacji. Zakonom przydzielano każdorazowo ściśle określone tereny misyjne wraz z prawami i obowiąz-

ZAPAL MISYJNY

Zapal misyjny charakteryzował się powstaniem szeregu organizacji misyjnych, cieszących się szerokim poparciem wiernych Kościoła katolickiego. W 1822 r. Paulina Jaricot założyła w Lyonie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, które szybko stało się znane w innych krajach. Biskup francuski Karol de Forbin-Janson utworzył w 1843 r. Dzieło Świętego Dzieciństwa dla opieki nad opuszczonymi dziećmi w krajach misyjnych. Z kolei Stefania i Joanna Bigard, aby wspierać kształcenie

kleru lokalnego, dały początek Dziełu św. Piotra Apostoła.

Oprócz tych powszechnych stowarzyszeń, które z czasem stały się „papieskimi”, powstały również liczne organizacje zbierające fundusze na prowadzenie działalności ewangelizacyjnej. Tylko w latach 1818-1921 istniało przynajmniej 246 stowarzyszeń misyjnych. Liczby te odzwierciedlają rosnące zainteresowanie misjami wśród katolików. Poza tym, wydatki na dzieło misyjne nie były już pokrywane przez królów



Siedziba Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, plac Hiszpański w Rzymie (budynek w głębi)

kami. Na czele danego obszaru stali wikariusze apostołscy, którzy przynależeli do konkretnego zakonu prowadzącego misję. Takie podejście dało misjom zwartość, siłę i przyczyniło się do uniknięcia rywalizacji.

ROZKWIAT ZAKONÓW I ZGROMADZEŃ MISYJNYCH

Niezmiernie istotnym elementem przebudzenia misyjnego w XIX w. był rozkwit zakonów i zgromadzeń misyjnych. W ciągu 100 lat powstało 18 większych zgromadzeń powołanych do prowadzenia działalności ewangelizacyjnej. Wszystkie one podlegały Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, co przyczyniło się do ujednolicenia ich struktur i metod.

Nowością były powstające zgromadzenia sióstr misyjnych, które często jako jedyne mogły pracować wśród kobiet i dzieci. Również stare zakony zaczęły na nowo podejmować się zadań misyjnych. Szczególnie doniosłą rolę odegrało reaktywowane Towarzystwo Jezusowe. W 1823 r. generał jezuitów o. Luigi Fortis SJ zwrócił się z apelem do wszystkich współbraci, aby obudzić i wzmocnić w nich pragnienie pracy na rzecz misji zagranicznych. Apel przełożonego spotkał się z bardzo dużym odzewem. Jezuita, we właściwy sobie sposób, ponownie zaangażowali się w dzieło misyjne Kościoła.

W XIX w. wyraźnym centrum inicjatyw misyjnych była Francja, gdzie znajdowały się najważniejsze instytucje misyjne. Liczba misjonarzy francuskich stanowiła w 1880 r. 2/3 wszystkich misjonarzy pracujących na niwie misyjnej.


Trzeba też dodać, że wzrost zainteresowań misyjnych nierzadko przybierał sentymentalne i kiczowate formy. W wielu ówczesnych czasopiśmie misyjnych łatwiej było natrafić na wyci-

skające łzy opowieści, niż znaleźć solidną informację. Poza tym stosunek Europejczyków do mieszkańców krajów misyjnych był często nacechowany paternalizmem.

SZKOŁY I SZPITALA NA MISJACH

Począwszy od XIX w. szczególnie charakter nadały misjom szkoły i szpitale. Instytucje te, zwykle prowadzone z wielkim oddaniem przez siostry misyjne, wywierały wielki wpływ na całe społeczeństwa. Niejednokrotnie były jedynymi tego typu placówkami w krajach misyjnych. Prowadzenie szkół i szpitali było swoistą metodą działalności ewangelizacyjnej.

Tam, gdzie misja wykraczała poza zasięg miejski, grupowano wiernych w wioski chrześcijańskie. Ta metoda misyjna znajdowała zastosowanie w Afryce, Chinach i Azji. Przypominała w wielu punktach jezuickie redukcje w Ameryce Łacińskiej. W ten sposób spodziewano się przyciągnąć do chrześcijaństwa całe generacje. Metoda ta pozwalała usuwać możliwe do wykorzenia zwyczaje: poligamię, wykup narzeczonej czy małżeństwa dzieci. W to miejsce można było zaszczerpać zwyczaje chrześcijańskie.

Poza tym łatwiej było wprowadzić powszechny system szkolny. Podnosił się poziom wykształcenia, jak też standard gospodarczy i medyczny w wioskach. Z kolei słabością tej metody był brak promieniowania misyjnego, odizolowanie się od środowiska, odcięcie się od własnej kultury i tradycji oraz często przesadna opieka misjonarza. To sprawiło, że powoli zaczęto odchodzić od tego typu działań. 



zdjęcie: Andrzej Daniłowicz SVD

Pomnik papieża Grzegorza XVI w Bazylice św. Piotra w Rzymie



W Boliwii

Będziesz zatem modlił się nieustannie, jeśli nie ograniczysz modlitwy jedynie do słów, ale całym swoim postępowaniem i sposobem myślenia, przyłgniesz do Boga, wtedy twoje życie stanie się ciągłą i nieustanną modlitwą.

Gdy więc zasiadasz do stołu, pomódl się. Gdy bierzesz do ręki chleb, złóż Dawcy dziękczynienie. Kiedy swe słabe siły fizyczne wzmacniasz winem, wspomnij na Tego, który dał ci dar przynoszący rozweselenia serca i ulgę w dolegliwościach. Minęła już pora posiłku? Niech jednak nie minie pamięć o hojnym Dawcy. Dziękuj Mu, gdy się ubierasz. Gdy wdzievasz płaszcz, okaż większą miłość Bogu: On bowiem użyczył nam stosownego odzienia na zimę i na lato, dzięki czemu chronimy swoje zdrowie i okrywamy ciało. Okaż wdzięczność Temu, który dał nam słońce, by pomagało nam przy dziennych zajęciach. Bądź wdzięczny Bogu, który darował ogień, by rozjaśniał mrok i służył w innych życiowych potrzebach.

św. Bazyle Wielki, biskup i doktor Kościoła (329-379)
 za: wiara.pl

Uczniowie Szkoły Beatrix w Puri (Indie), założonej przez sługę Bożego Mariana Żelazka SVD, w czasie przerwy na posiłek

fot. Andrzej Danilewicz SVD





MEKSYK

Kraj, który znamy jako Meksyk, to oficjalnie Meksykańskie Stany Zjednoczone. Jest to państwo federacyjne, dzieli się na 31 stanów i Distrykt Federalny, położone jest w Ameryce Północnej. Na tym największe podobieństwa z najsłynniejszymi Stanami Zjednoczonymi kończą się, choć Meksyk oczywiście jest bliskim sąsiadem USA. Kraj ten wyzwolił się spod

ła się ona w 2020 r. o ponad 8 proc. Prezydent Andres Manuel Lopez Obrador odrzuca wezwania, by zwiększyć stymulację fiskalną ze strony administracji państwowej. Jego zdaniem, gospodarka szybciej się odbije, jeśli będzie obciążona mniejszym długiem. Opłaczalną dla Meksyku nową umową handlową USMCA, dotyczącą wolnego handlu między USA, Kanadą a Mek-



Meksyk:

- powierzchnia: 1 964 375 km² (15. miejsce na świecie)
- ludność: ponad 128 mln (10. miejsce na świecie)
- stolica: Meksyk
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 82,7%, protestanci 6,6%
- jednostka monetarna: peso (MXN)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 19 900 USD (2017 r.; 90. miejsce na świecie)



fot. Wiesław Dudar SYD

Na ulicy miasta Meksyk w okresie Bożego Narodzenia

panowania Hiszpanii i uzyskał niepodległość 24 września 1821 r. Jest ok. czterech i pół razy mniejszy od USA pod względem powierzchni, ma ok. trzech razy mniej ludności niż jego sąsiad, a przeciętny Amerykanin jest trzy razy bogatszy niż przeciętny obywatel Meksyku.

Gospodarka Meksyku zajmuje jednak drugie miejsce na liście krajów w Ameryce Łacińskiej. Ze względu na zeszłoroczną pandemię, będzie miała spore straty. Zmniejszone zyski z turystyki, transportu i gastronomii najmocniej uderzyły w gospodarkę Meksyku. Szacuje się, że skurczy-

sykiem, zaczęła obowiązywać od lipca 2020 r. Jednak już po kilku miesiącach od jej podpisania, amerykańskie firmy z branży energetycznej zaczęły zarzucać meksykańskiemu rządowi działania podważające założenia tejże umowy.

W czasach kryzysu najuboższym mieszkańcom kraju mieli pomagać nawet członkowie gangów narkotykowych. Roznosili oni darmowe paczki z niezbędnymi produktami spożywczymi i higienicznymi. Prezydent Meksyku zaapelował jednak, aby członkowie karteli, zamiast rozdawania jedzenia, powstrzymywali się od wyrządzania

krzywdy innym i pomyśleli o cierpieniu, jakie wyrządzają własnym rodzinom i matkom swoich ofiar. Wojny między kartelami narkotykowymi a siłami rządowymi co roku pochłaniają tysiące osób. Kartele utrzymują od lat kontrolę nad bardzo dochodowymi dla nich szlakami narkotykowymi biegnącymi przez Meksyk z Ameryki Łacińskiej do Stanów Zjednoczonych. Na razie meksykańskiemu rządowi udało się ograniczyć jedynie nielegalną emigrację z Ameryki Środkowej do USA. W wyniku politycznych nacisków ze strony Donalda Trumpa, Obrador doprowadził do znacznego spadku liczby zatrzymanych nielegalnych migrantów na amerykańsko-meksykańskiej granicy.

Pod koniec 2020 r. w Meksyku zarażonych koronawirusem było nieco ponad milion obywateli, zmarło ponad 100 tys. Był on wówczas 12. krajem na świecie z największą liczbą przypadków zakażeń i czwartym z największą liczbą zgonów. Władze państwowe zapowiadały, że do końca ubiegłego roku zaszczepieni przeciwko Covid-19 zostaną wszyscy pracownicy służby zdrowia.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; biznesalert.pl;
rmf24.pl; tvn24.pl

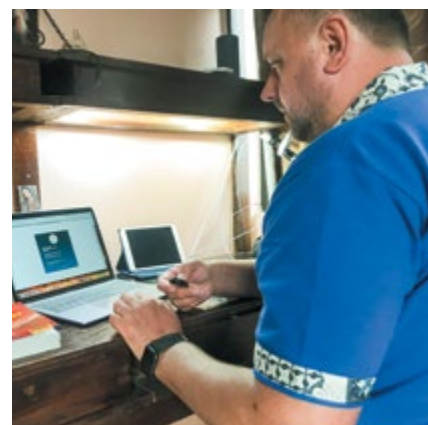
Sylwester Wydra SVD • MEKSYK

DRK, NRD, Meksyk, a potem Kuba

Po ośmioletniej pracy w prowincji niemieckiej, w tym pięć lat duszpasterstwa w Dreźnie we wschodnich Niemczech, na moją prośbę zostałem skierowany na misję w Prowincji Meksyk-Kuba.

Obecnie przebywam w Meksyku i przygotowuję się do pracy na Kubie. Zdecydowałem się na pracę misyjną na Kubie głównie ze względu na dotychczasowe doświadczenia: pięć lat pracy w Demokratycznej Republice Konga i praca w dawnym NRD (Niemiecka Republika Demokratycz-

opóźnił się mój wyjazd. Na kilka dni przed planowanym wylotem do Meksyku władze w Polsce zamknęły wszystkie granice i zaczął się czas obostrzeń, z pustymi ulicami w miastach, który wszyscy dobrze pamiętamy. Na ponad trzy miesiące zostałem „uwięziony” w Bielicach na Opolszczyźnie w mojej



Nauka języka hiszpańskiego on-line

PODRÓŻ DO MEKSYKU I PIERWSZE TYGODNIE

Podróż do Meksyku odbywała się z zachowaniem wszystkich obostrzeń sanitarnych. Na lotnisku międzynarodowym w Meksyku skonfiskowano mi polską kiełbasę, na szczęście miałem jeszcze kabanosy, których celniczka nie zauważyła. Następnie przywitał mnie o. Wiesław Skowroński SVD, długoletni misjonarz w Meksyku, który zawiązał mnie do naszego domu przy parafii Najświętszego Serca Jezusa, gdzie jest proboszczem i zarazem przełożonym wspólnoty werbistów. Podróż z lotniska do domu w dzielnicy Copilco el Bajo była nadzwyczaj krótka, ze względu na czerwoną strefę epidemiczną obowiązującą w całym mieście. Przejechaliśmy przez nie szybko, jak przez wymarłe miasto, a przecież jedno z największych na świecie.

Przez pierwsze tygodnie moją jedyną przyjemnością był poobiedni spacer z o. Wiesławem po osiedlu. Poza tym starałem się sam organizować sobie czas i systematycznie uczyć się języka hiszpańskiego, co zresztą się opłacało, ponieważ później zostałem zakwalifikowany na wyższy poziom językowy. W tym okresie Msze św. odprawialiśmy sami, bez obecności wiernych.

WIZYTA U MB Z GUADALUPE

Po kilku tygodniach strefa zagrożenia epidemicznego zmieniła się na pomarańczową. Dopiero wtedy zacząłem podróżować metrem i poznawać potężne i niesamowicie ciekawe miasto



O. Sylwester Wydra SVD z s. Ewą Rudzką SSPs

na), gdzie wciąż są jeszcze świeże ślady reżimu komunistycznego. Myślę, że zebrane doświadczenia pomogą mi w pracy misyjnej na Kubie.

Na nową misję przyszło mi wyjechać w dość trudnym i szczególnym czasie, jakiego do tej pory świat jeszcze nie znał – w czasie pandemii koronawirusa. Ze względu na zamknięcie granic

rodzinnej parafii. Z jednej strony był to trudny okres ze względu na panującą sytuację epidemiczną, a z drugiej – szczególnie dla mnie czas, ponieważ mogłem go spędzić z najbliższą rodziną oraz wesprzeć parafię, korzystając z moich doświadczeń w mediach, i umożliwić parafianom kontakt z parafią poprzez Internet.



zdjęcia: archiwum Sylwestra Wydry SVD

Po Mszy św. ze wspólnotą misjonek Służebnic Ducha Świętego w Dniu Niepodległości Meksyku. Od lewej: s. Lucia (Indonezja), s. Gabriela (Meksyk), o. Sylwester (Polska), s. Selvi (Indie) i s. Ewa (Polska)

Meksyk. Jednym z pierwszych celów mojej podróży było sanktuarium NMP z Guadalupe. Przepiękne i słynące cudami miejsce zachwyliło mnie swoją urodą. Miałem okazję, na którą długo czekałem, przed obrazem MB z Guadalupe podziękować za szczęśliwą podróż i pomodlić się o błogosławieństwo na nową misję w Prowincji Meksyk-Kuba. Po pewnym czasie mogłem też rozpocząć naukę języka na uniwersytecie. Również ten kurs hiszpańskiego jest dla mnie czymś zupełnie nowym, ponieważ wszystko odbywa się w trybie on-line. Jako werbiści mamy spore doświadczenia z nauką języków, jednak taki kurs on-line jest pewnym *novum*, także dla nas misjonarzy.


SIOSTRY MISYJNE

Już kiedy było to możliwe, odwiedziłem międzynarodową wspólnotę sióstr misyjnych Służebnic Ducha Świętego, gdzie zostałem bardzo serdecznie przy-

jęty. Do tej wspólnoty należy również s. Ewa Rudzka SSpS, obecnie przełożona regionalna sióstr w Meksyku. S. Ewa na początku pandemii zaraziła się koronawirusem, pomagając jednemu z zakażonych werbistów dostać się do szpitala. Werbista po kilku dniach zmarł, s. Ewa wyzdrowiała i ma się już dobrze. Siostry zaprosiły mnie na 15 września na wspólne obchody Dnia Niepodległości Meksyku, który to dzień jest tutaj świętowany prawie jak u nas Boże Narodzenie albo Nowy Rok – są spotkania rodzinne i w gronie przyjaciół. Siostry pięknie przystroјиły dom i kaplicę w narodowe barwy Meksyku: zielony, czerwony i biały. Uroczystość rozpoczęliśmy Mszą św. ku czci MB Bolesnej w intencji Meksyku. Po Mszy był wspólny posiłek z tradycyjnymi potrawami meksykańskimi: *tostadas con tinga de pollo*, *tacos dorados*, *guacamole* i... sernik. Następnie o godz. 22.00 s. Gabriela z Meksy-

ku zainicjowała tzw. *grito de dolores*, czyli „okrzyk bóleści”, który ma przypominać o początkach walk tego kraju o niepodległość we wrześniu 1818 r. Następnie była muzyka i dużo radości.

Głównym moim zajęciem tutaj jest nauka hiszpańskiego, ale z konieczności miałem już okazję udzielać się też duszpastersko, np. odprowadzając Msze św. pogrzebowe, szczególnie w tak trudnej sytuacji jak śmierć siedmioletniego dziecka. Przeżycie trudne, ale dziękuję Bogu, że przez krótką chwilę mogłem wesprzeć pogrążonych w bólu rodziców i rodzinę, tak jak umiałem najlepiej.

W przyszłości czeka mnie wyjazd na Kubę, ale na razie trudno powiedzieć, kiedy to nastąpi. Granice Kuby są jeszcze zamknięte, przez co pogarsza się i tak nie najlepsza sytuacja ekonomiczna na wyspie. Potrzeba dużo modlitwy i nadziei, żeby to się zmieniło. 

Józef Węclawik SVD (1953-2020)

kapłan, dziennikarz, misjonarz we wschodniej Syberii,
pracownik naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego

Pan zawałował do siebie śp. o. Józefa Węclawika SVD we śnie nad ranem 7 lipca 2020 r., po dwóch dniach urlopu w Jastarni, w 67 roku życia, 46 ślubów zakonnych i 41 kapłaństwa.

Józef Węclawik urodził się 3 grudnia 1953 r. w Skierbieszowie, w obecnej diecezji zamojsko-lubaczowskiej, z rodziców Władysława i Janiny z domu Kaluźniak, jako trzecie dziecko (dwoje zmarło przed nim w wieku niemowlęcym, a po nim urodzili się: Maria, Jan, Krystyna). Na chrzcie w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP otrzymał 26 grudnia imię Józef. Dzieciństwo spędził w dużej mierze u dziadków ze strony matki, ucząc się od nich prawd wiary i historii (dziadek – żołnierz carski). W 1960 r. rozpoczął naukę w szkole podstawowej, po I Komunii św. został ministrantem. Ukończył II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej i Dzieci Zamojszczyzny w Zamościu. Brał czynny udział w życiu szkoły, miasta i kościoła. Z lekcji religii czerpał wiedzę na temat misji i misjonarzy. Był to czas w Polsce, kiedy niechętnie widziano pójście do seminarium duchownego, dlatego Józef po maturze w maju 1972 r. symulował, że pójdzie na studia weterynaryjne do Lublina. Napisał jednak podanie o przyjęcie do nowicjatu księży werbistów w Pieniężnie, który rozpoczął 8 września 1972 r. Studia filozoficzno-teologiczne odbył również w Pieniężnie w Misyjnym Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów, gdzie 22 kwietnia 1979 r. z rąk bp. Ignacego Tokarczuka otrzymał święcenia kapłańskie.

Roczny staż pracy kapłańskiej o. Józef odbył w parafii świętych Piotra i Pawła w Pieniężnie. W następnym roku, zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem, udał się na studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski, specjalizując



O. Józef Węclawik SVD

się w zakresie teologii fundamentalnej, religioznawstwa i etnologii. W czasie studiów nawiązał współpracę z Zakładem Etnolingwistyki na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, w efekcie czego powstała nagrodzona przez ministra kultury i sztuki książka „Kolędowanie na Lubelszczyźnie”. Współpracował też z Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie. W 1985 r. o. Węclawik został skierowany do pracy w Wydawnictwie Księży Werbistów VERBINUM w Warszawie. Stał się współredaktorem „Misjonarza”. W latach 1990-1993 studiował dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim, które ukończył z wyróżnieniem. W ramach praktyk dziennikarskich i duszpasterskich często wyjeżdżał na Białoruś, pisywał reportaże o sytuacji Kościoła na Wschodzie. W 1988 r. po raz pierwszy odwiedził Moskwę. Spotkał się wówczas m.in. z o. Aleksandrem Mieniem, męczennikiem prawosławia.

Coraz bardziej angażował się w pracę na Wschodzie, głównie poprzez rekollekcje, misje, pielgrzymki oraz wykłady w Kolegium Katechetycznym w Baranowiczach. Równocześnie był też redaktorem serii wydawniczej „Materiały i Studia Księży Werbistów”. W 1994 r. wyjechał do Irlandii na kurs języka angielskiego, by następnego roku odbyć miesięczne stypendium naukowe w Afryce (Kenia, Tanzania, Zimbabwe i RPA) w grupie 18 dziennikarzy z całego świata. Organizatorem tego programu był UCIP (Międzynarodowa Katolicka Unia Prasy). W trakcie pracy w VERBINUM w Warszawie o. Węclawik udzielał się jako rekollecionista dla wybranych grup w Warszawie i okolicy. Współpracował też bardzo blisko z misjonarkami miłości Matki Teresy z Kalkuty, z którą kilkakrotnie spotkał się osobiście.

W 1997 r. otrzymał zgodę na pracę misyjną w Kenii, „ale Pan Bóg chciał inaczej”. W 1998 r. w ramach przygotowań na misję o. Józef był na kolejnym kursie języka angielskiego w Irlandii. Tam dotarła do niego wieść, że kolega z roku studiów w Pieniężnie, z którym współpracował na Białorusi, o. Jerzy Mazur SVD otrzymał od papieża Jana Pawła II nominację na biskupa Irkucka we wschodniej Syberii. Wówczas o. Józef poprosił przełożonego generalnego o zmianę przeznaczenia, z Kenii do Rosji. O. Mazur otrzymał święcenia biskupie 31 maja 1998 r. w Nowosybirsku. Konsekratorem był nuncjusz apostolski w Moskwie, o. John Bukovsky SVD, bp Julian Gbur SVD z Ukrainy i bp Josef Werth SJ.

Dla o. Węclawika rozpoczął się nowy etap, związany z całkowitym poświęceniem się służbie Kościołowi na Syberii. Został sekretarzem i kanclerzem bp. Jerzego Mazura, co oznaczało organizację Kościoła katolickiego na Sybe-

fot. Archiwum SVD

rii od podstaw. Nie było tam katedry, nie było mieszkania, nie było miejsca na kurię diecezjalną. Neogotycki kościół Wniebowzięcia NMP w Irkucku został po rewolucji październikowej zamieniony na salę koncertową. Było dużo niechęci ze strony niektórych urzędników państwowych i niewierzących mieszkańców wschodniej Syberii. Bp Jerzy rozpoczął pracę duszpasterską od odwiedzin miejsc związanych z Kościołem katolickim od Irkucka po Władywostok. Wszędzie towarzyszył mu o. Józef. On również rozpoczął pracę w „kuri”i, wyposażając ją w elektroniczne urządzenia. 10 czerwca 1999 r. rozpoczęła się budowa katedry i kurii biskupiej wg projektu architekta z Polski, Andrzeja Chwaliboga. Bp. Mazura odwiedzali premier Jerzy Buzek i prymas Józef Glemp, obiecując pomoc, o którą trzeba było starać się także w Rzymie, USA i Niemczech.

W czerwcu 2000 r. o. Węclawik był na Kongresie Eucharystycznym w Rzymie. Został zaproszony na Mszę św. do prywatnej kaplicy Jana Pawła II. Po Mszy podszedł do papieża i powiedział: „Umiłowany Ojciec Święty, przywożę pozdrowienia od bp. Jerzego Mazura z Irkucka oraz od wszystkich katolików ze wschodniej Syberii i proszę o błogosławieństwo”. Ojciec Święty chwilę pomyślał i powiedział: „Irkuck, Syberia. Błogosławię Wam z całego serca. Przekaż te pozdrowienia wszystkim”. Konsekracja katedry w Irkucku pw. Niepokalanego Poczęcia NMP odbyła się 8 września 2000 r. Brało w niej udział 15 biskupów, 75 księży i wiele sióstr zakonnych. Całą logistykę przygotowawczą wzięła na siebie o. Józef. Wspominał później, że pracował wówczas 18-20 godzin na dobę. W 2002 r. bp Mazur w drodze do Rosji został zatrzymany na lotnisku w Moskwie i nie pozwolono mu powrócić do Irkucka. Wówczas przez cały rok „rządca” diecezji Irkuck był o. Józef, aż do nominacji nowego biskupa Cyryla Klimowicza w 2003 r. Wtedy dopiero powrócił do Polski, dla ratowania zdrowia. Miał raka nerki, która została usunięta. Nadal jednak pracował intensywnie. Do 2010 r. był

Trwając na uroczystościach pogrzebowych, pragniemy zastanowić się nad śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa i naszą śmiercią, i zmartwychwstaniem naszym.

Święty Jan Paweł II tak pisał w „Tryptyku rzymskim”: „I tak przechodzą pokolenia – / Nadzy przychodzą na świat i nadzy wracają do ziemi, z której zostali wzięci”. (...) „zatrzymaj się, to przemijanie ma sens, / ma sens... ma sens... ma sens!”.

Ten sens ukazuje nam każda śmierć, kiedy stajemy nad trumną zmarłej osoby i patrzymy oczyma wiary na śmierć i na życie.

Ten sens ukazuje nam dzisiejszy dzień, kiedy wpatrujemy się w trumnę św. kapłana Józefa. Jako ludzie wiary uświadomiamy sobie, że Bóg nie po to stworzył człowieka, by mu zabrać życie, ale po to, by mu dać życie, życie wieczne. Śmierć dla człowieka wierzącego jest powołaniem do nowego życia. To Jezus Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały, który przyjął naszą ludzką kondycję, może przekazać wszystkim Życie, które ma w sobie.

Śmierć stanowi początek nowego życia. Jezus sam jest tym życiem. Mówi: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem*. Upewnia nas: *Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie* (J 11,25). Dzisiaj, stojąc nad trumną św. o. Józefa, jesteśmy poruszeni jego nagłą śmiercią, ale powtarzamy za Chrystusem: „Ojciec Józefie, będziesz żył, bo wierzyłeś w Chrystusa” i często wypowiadałeś słowa: „Jezu, ufam Tobie”. Ufałeś Bogu i wierzyłeś w słowa Jezusa: *kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki* (J 11,26).

Do o. Józefa mogliśmy odnieść słowa z epitafium średniowiecznego mnicha, charakteryzując one bowiem jego całe ziemskie życie: „Nie obawiał się śmierci, bo życie spełnił przed śmiercią. / Nie przeżywał go zgon, bo umiał żyć pięknie. / I odszedł z tego świata. Nie trzaskając drzwiami!”.

Fragment homilii bp. Jerzego Mazura SVD podczas Mszy św. pogrzebowej

sekretarzem bp. Jerzego Mazura SVD w Ełku. Obronił w tym czasie pracę doktorską na temat: „Zwyczaj, obrzędy oraz wierzenia Adwentu i Bożego Narodzenia w Zamojskiem” pod kierunkiem prof. dr. hab. Eugeniusza Sakowicza na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2008 r.). Przez dwie kadencje był rektorem Misyjnego Seminarium Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie (2010-2016). W tym czasie, jako pracownik naukowy Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, wykładał w dwóch filiach – w Pieniężnie i Ełku. Równocześnie

był autorem licznych artykułów naukowych. Pracował niezwykle intensywnie aż do ostatniej godziny przed wyjazdem na urlop.

Pogrzeb św. o. Józefa Węclawika SVD odbył się 10 lipca 2020 r. w Pieniężnie. Liturgii pogrzebowej przewodził biskup diecezji w Ełku, o. Jerzy Mazur SVD. Uczestniczyli w nim: biskup diecezji warszawsko-praskiej Romuald Kamiński, dziekan Wydziału Teologii UWM ks. prof. dr hab. Marek Żmudziński, ok. 70 kapłanów, siostry zakonne oraz rodzeństwo o. Józefa. Spoczął na cmentarzu klasztornym. R.i.p.

Alfons Labudda SVD



Remont w seminarium

Kiedy misjonarze werbiści przyjeżdżali do Meksyku i zakładali tu pierwsze placówki, w Ameryce Łacińskiej trwał okres wielkiego rozkwitu teologii wyzwolenia. Nie będę teraz zgłębiał zagadnień owej teologii, wspomnę tylko, że była ona skierowana do ludzi biednych. Misjonarze, by zbliżyć się do tej grupy, musieli stopniowo przystosować się do życia w innym społeczeństwie.

W tym czasie, w 1979 r. budowano nasze seminarium duchowne w Guadalajara. Budynek postawiono i wykończono z wykorzystaniem złej jakości materiałów budowlanych, dostępnych wówczas w sprzedaży, a o estetykę miejsca nie zadbano. Wówczas najważniejsze było wprowadzenie i przybliżenie Ewangelii do świata ludzi biednych. Dyskutowano, czy potrzebne jest tynkowanie ścian i czy niezbędne jest położenie płytek na podłogach. Niektórzy twierdzili nawet, że wystarczy zwykła wylewka cementowa. Ostatecznie położono terakotę złej jakości, która po kilku latach zaczęła się stopniowo kruszyć.

W 2015 r. zostałem przeznaczony do posługi w księgarni Verbum i zamieszkałem w seminarium duchownym w Guadalajara. Na początku wspólnie podjęliśmy decyzję, że będziemy remontować budynek. W pierwszym roku naprawiliśmy przeciekający dach, potem wyremontowaliśmy kaplicę i zakrystię, a w kolejnych latach pokoje gościnne.

W ubiegłym roku podjęliśmy się postawienia pomników – świętego założyciela naszego zgromadzenia, o. Arnolda Janssena i świętego misjonarza Chin, o. Józefa Freinademetza. Sprawa nie była trudna, gdyż mieliśmy ich popiersia i wystarczyło jedynie umieścić je w odpowiednim miejscu. Obecnie zajmują one główne miejsce w naszym ogrodzie, gdzie co miesiąc celebrowane



Br. Albert Kurczab SVD przy popiersiach św. Arnolda Janssena i św. Józefa Freinademetza

są Msze św. w intencjach naszych przyjaciół i darczyńców.

Nie chcę tutaj krytykować teologii wyzwolenia ani też ówczesnych współbraci, którzy na pewno mieli dobre intencje, kiedy budowali seminarium duchowne w Guadalajara. Lecz z całą pewnością wartość estetyki w sztuce sakralnej i w teologii duchowości jest bardzo ważna. Gdyby to nie miało znaczenia, to na przestrzeni wieków nie powstałyby pięknie zdobione kościoły i budynki sakralne. Człowiek od zawsze miał w sobie pragnienie, aby poprzez sztukę i formę budowy wyrazić przed Bogiem to, co w nim najlepsze i twórcze.

Tym razem do remontu budynku naszego seminarium wykorzystaliśmy dobre materiały. Oby tylko nie zabrakło nowych powołań. Sekulary-

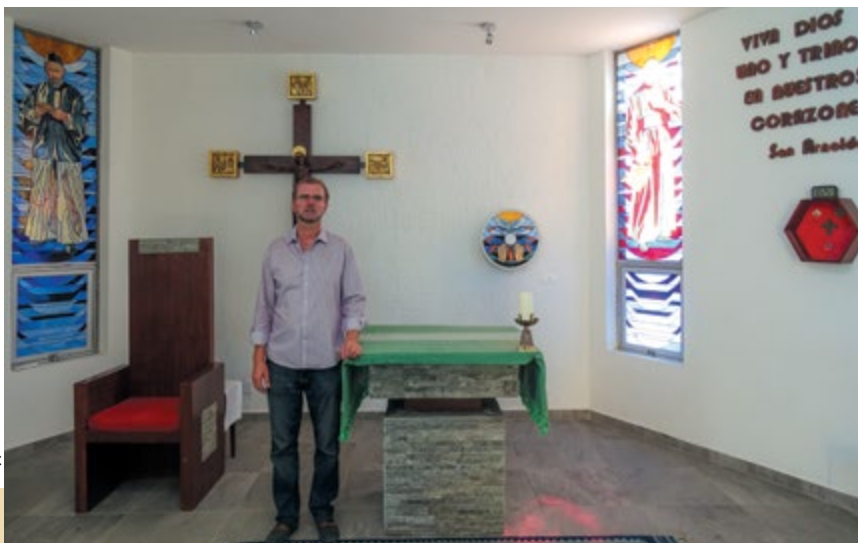
zacja postępuje i jest widoczna także tutaj, w Meksyku. Problem braku nowych powołań nie jest jeszcze tak powszechny jak w Europie Zachodniej, ale dostrzec można ich znaczny spadek. Pozostaje nam tylko modlić się słowami zapisanymi u św. Łukasza: *Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Łk 10,2).

Moi Drodzy Przyjaciele, wszystkich Was pozdrawiam i serdecznie dziękuję za modlitwę, duchowe wsparcie, a także za pomoc materialną. Bez waszej pomocy dużo trudniej byłoby przeprowadzić nam wyżej wspomniane remonty i naprawy. Bóg zapłać.

Z modlitwą w misyjnym braterstwie –

Albert Kurczab SVD

W wyremontowanej kaplicy seminaryjnej



zdjęcia: archiwum Alberta Kurczaba SVD

Znaczenie wyrazów: POZIOMO: 3) rosyjska łaźnia parowa; **6)** znaczny obszar azjatyckiej części Rosji; **7)** ciemności w tytule powieści J. Conrada; **8)** mikroskopijny organizm; **9)** zamknięcie butelki np. z colą; **11)** najwyższe góry Europy; **13)** boczne kręgosłupa to skolioza; **14)** Kowalski z „Potopu” H. Sienkiewicza; **15)** podręcznik dla studenta; **18)** po skłonie; **19)** wioska na brzegu Morza Czarnego w Abchazji (Gruzja), ze słynną na całym świecie Cerkwią św. Jerzego (znajdź w słowie INTROLIGATORNIA); **20)** awersja; **21)** choroba oczu zwaną też kataraktą.

PIONOWO: 1) Śląska, Lubelska lub Krakowsko-Częstochowska; **2)** specjalista od mnożenia i dodawania; **3)** zagrał Nerona w filmowej wersji „Quo Vadis”; **4)** potoczna nazwa Holandii, Belgii i Luksemburga; **5)** wybór towaru w sklepie; **9)** Jan, poeta młodopolski, piewca Tatr (*Krzak dzikiej róży w Ciemnych Smreczynach*); **10)** cecha ulubionej torby; **12)** miejscowość na trasie Szczytno – Bartoszyce; **16)** antonim regresu; **17)** cieśnina między wyspami Uznam i Karsibór a wyspą Wolin.

	1			2		3		4		5
6							35	39	14	
	32				10					13
8					3	7		23		
	12									
	40				11		30			29
9		10				9	11			
	28		5		20		12			17
13										
	21		2	37						
14			15			15			18	
		42	7					41	16	27
	19		31		17					
			22		18				26	
19						8				
	38			34			25			
					20			6	43	24
21						36				
			33				1			4

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 43, utworzą rozwiązanie: cytat z encykliki papieża Franciszka *Fratelli tutti*, które należy przesać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lutego. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 285: TRWAJĄ WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ – Z NICH NAJWIĘKSZA JEST MIŁOŚĆ (1 Kor 13,13).

Nagrody wylosowali: Janina Bujanowska (Izbica Kujawska), Helena Górka (Zabłudów), Cecylia Karwowska (Mońki), Tomasz Zielonka (Rybnik), Grażyna Paczesna (Pruszków). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Tajemniczy kuferek babci Jagusi

Nasze werbistowskie wydawnictwo proponuje dla odmiany lekturę dla czytelnika najmłodszego. Książeczkę, zawierającą ciekawe opowieści z życia codziennego, jak i tajemnicze legendy, napisała Wanda Warska – autorka wydanych przez Verbinum książek: *Podkreślone kolorowym szlaczkiem* i *Z pamiętnika szczeniaka*. Tym razem autorka powierza czytelnikowi historię o wspaniałej babci Jagusi oraz o jej uroczej wnuczce Oli, mając nadzieję, że historia ta znajdzie uznanie nie tylko u najmłodszych amatorów interesujących opowieści, ale także u nieco starszych...

Wanda Warska, *Tajemniczy kuferek babci Jagusi*

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2020, ss. 64, format 215 x 288 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl





Idźcie na cały świat



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

... odstąpiłeś od twojej pierwotnej miłości (Ap 2,4).

Kiedyś znalazłem się na przedmieściach Tamale w Ghanie, na wzgórzu w dzielnicy Dingu.

Przed moimi oczami rozciągała się panorama znacznej części miasta, które znałem bardzo dobrze. Przynajmniej tak mi się wydawało.

Postanowiłem wrócić do seminarium drogą „na skróty”. W pewnym momencie znalazłem się między miejskimi zagrodami i nie wiedziałem, jak kontynuować powrót. Nie pozostało mi nic innego, jak wrócić po śladach zostawionych przez samochód na żwirowej drodze do miejsca, z którego rozpocząłem mój skrót.

Stajemy u progu Wielkiego Postu. Może i my postanowiliśmy iść na skróty? Może i w naszym życiu znaleźliśmy się pośród wielu zagmatwanych dróg? Jak kontynuować drogę? W którą stronę się zwrócić?

Co prawda, przeszłości zmienić się nie da.

Może nadszedł czas, by przypomnieć sobie o naszej pierwszej miłości do Chrystusa. I tam właśnie powrócić...

Czy w moim życiu dostrzegam błędy i złe wybory?

Czy jeszcze wierzę w możliwość zmiany na lepsze w moim życiu?

Czy czasem tęsknię za pięknem życia w przyjaźni z Bogiem?

Władysław Madziar SVD

Nad Zatoką Bengalską w Puri, Indie

fot. Andrzej Danilewicz SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



*Pokładam nadzieję w Panu, ufam Jego słowu.
por. Ps 130,5*